Nr. 222. Lwów — Środa dnia 28 Września. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, uchodźstwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sochowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: słowo 6 h. Koresp. prywatne 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Wacława Kr. | Nicetasa M.
Jutro: św. Michała Arch. | Eufemii

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 1
Zachód „ „ 5 m. 39

Długość dnia godzin 11 minut 38
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Kongres maryański.

Dziś więc rozpoczynają się trzydniowe uroczystości, którem wraz z krajem naszym cała Polska święci pięćdziesiątą rocznicę pamiętnego dla Kościoła roku 1854, kiedy to Pius IX bullą *Ineffabilis Deus* ogłosił w zgromadzeniu 154 biskupów dogmat o Niepokalanem Poczęciu Bożej Rodzicielki, Matki Dziewicy. Ciężkie wówczas Kościół przechodził chwile: niewiara, ateizm, zgubne, a tak uludne teorye Heglów i Feuerbachów taranem zdawały się bić w opokę Piotrową. Wiatr z Zachodu wiał i po polskiej niwie; Polska i to Polska *semper fidelis*, zdało się, otwarła wrota hasłom niewiary. A sternik nawy Piotrowej z ufnością patrzył ku Gwieździe Morza. Jak kiedyś w ciężkich dla Kościoła czasach sobór Chalcedoński w obronie przed herezyą Nestoryusza uciekł się do Maryi i ogłosił dogmat o jej Bogarodzicielstwie, wierząc mocno i niepłonnie, że wysunął do walki niezdobytą Wieżę Dawidową — tak Pius IX ogłaszając dogmat o Niepokalanem Poczęciu Matki Dziewicy, wiedział dobrze, że tworząc tę nową ostoję dla czci maryańskiej, tworzy krynicę, która czystym, ożywczym zdrojem nowe życie, nowy blask i siłę da wierze katolików, pokrzepi ich i umocni w walce z niewiarą.

Nie omylił się wielki Papież. Autor „Syllabusa“ już pod koniec życia swojego mógł widzieć, jakie owoce wydała gorąca jego wiara w orędownictwo Bogarodzicy.

Zmieniły się dziś czasy. Na każdym niemal kroku widzimy, jak duch religijności, śmiała i odważnie wyznawana wiara przodków naszych znów zdobywa swoje prawa. A te trzy dni uroczystości maryańskich, u których progu dziś stoimy, są tylko jakby zogniskowaniem, jednym silniejszym nad inne akordem wielkiej, gorącej, a przedewszystkiem serdecznej czci, którą Polska zawsze miała i ma dla Tej, Która wiarą żywą, mocą jej i potęgą niby płaszczem mistycznym chroniła gród Swój częstochowski przed nawałą wrogą.

Kraj nasz, a z nami cała Polska, my wszyscy, którzy wyrośli z tej przeszłości, poprzez którą jak złota nić wije się prześlicznie, serdecznie rzewna, w mistrze swojej przedziwne piękna cześć Maryi Matki Dziewicy, my dziś z radością witamy te dni, które będą jednem wielkiem, harmonijnem, z milionowych piersi i serc dobytem *Ave Maria* — Zdrowaś Maryo!

Dawna rycerskość nasza, sztuka i poezya, wiekopomne czyny naszych przodków, nasza kultura — wszystko najśliczniejsze, najpiękniejsze motywy swoje czerpało z czci Maryi Bogarodzicy. Któż jest w stanie ocenić i zmierzyć wpływ Jej kultu na to, co dziś z dumą nazywamy polskością? Na wszystkich stopniach społecznych, w każdym przejawie religijnego uczucia, od wspaniałej świątyni maryackiej z jej dumnemi, ku niebu patrzącemi wieżycami, aż do ubożuchnego obrazka Częstochowskiej na rozstaju, czy w pochylonej chacie wieśniaczej — od najpiękniejszych kwiatów poezyi i sztuki, któremi składali u stóp Jej ołtarzy, aż do tej serdecznej, tak głęboko psychologicznych słów litanii, którą lud nasz tak chętnie śpiewa, czy do „Zdrowaśki“ w ustach małej dzieciny — wszędzie występuje to szczególne umiłowanie Maryi i to jest potęga idealna, to najczystszy, najpiękniejszy duch uszlachetnienia — ten duch, który ożywiał i przepajał wieki naszej przeszłości, naszej kultury umysłowej i obyczajowej.

Dziś czas przypomnieć, że myśl ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu NMP. w Polsce pierwszy swój wyraz znalazła. Wszak lwowscy Franciszkanie jeszcze w wieku XVI opracowali odpowiedni materyał dogmatyczny i zwrócili się do tronu papieskiego z prośbą o ogłoszenie dogmatu. Ponieważ zebranie materyału, a zwłaszcza ogłoszenie go drukiem, wówczas było ogromnie kosztowne, pieniędzy na to dostarczył Lwów, który też po dziś dzień w herbie swojem nosi na pamiątkę wówczas mu przez namiestnika Chrystusowego udzielone znaki.

Dzisiejsze nasze uroczystości są tylko przygotowaniem do wielkiego kongresu Maryańskiego w Rzymie, który zwołał jeszcze Leon XIII, a zatwierdził natychmiast po wstąpieniu na tron Pius X. Kongres polski jednak prócz tego, że będzie częścią przygotowań do owego wielkiego ogólno-katolickiego kongresu, ma przecież jeszcze swoje szczególne znaczenie, właśnie dlatego, że jest polskim, że uroczyście święcą go ci, którzy zawsze tak gorącą cześć mieli dla Maryi. O tem znaczeniu jego dla Polski niech przemówi za nas złotousty kaznodzieja, X. Wróblewski TJ., który położył wielkie zasługi około urządzenia go:

„Mamy w Polsce tak liczne stowarzyszenia religijno-społeczne; mimo to utyskujemy nad brakiem silnego stronnictwa katolickiego. Otóż pierwszorzędnym celem kongresu lwowskiego jest zszeregować te siły katolickie pod sztandar Bogarodzicy. Na tle przeszłości narodu naszego, tej przeszłości katolickiej w Polsce, która tyle dla chwały Maryi uczyniła, Ją ogłosiła Królową i Panią wszechwładną Korony Polskiej — na tle tej przeszłości, która wypisała na kartach dziejów tyle dowodów opieki i miłości Maryi ku nam, kongres prócz spotęgowania czci do Matki Najświętszej zachęci stowarzyszenia na katolicyzmie oparte do łączności i wspólnej pracy dla Bożej chwały i dobra pospolitego.

„Pewnem jest bowiem, że gdy wszyscy katolicy poczują się do obowiązku solidarnej pracy i wzajemnego porozumienia się w boju życiowym, gdy przestaną luzem chodzić i na własnych siłach się opierać, a nadewszystko, gdy usunie się pod urokiem wspólnej służby pod sztandarem Maryi ten zgubny dzisiejszy antagonizm katolickich Stowarzyszeń—słowem, gdy poczujemy się rycerzami i braćmi w jednem wojsku Chrystusowem — ziści się ideał szlachetny stworzenia wielkiego obozu katolicko-narodowego, na którego czele stojący Arcypasterze powiodą naród do odrodzenia w Chrystusie dawnej katolickiej Polski“.

Export bydła a traktaty handlowe.

Wedle ostatnich wiadomości, przerwane przed paru miesiącami rokowania o traktat handlowy między Austro-Węgrami a Niemcami zaczną się znowu 13 października, a tym razem toczyć się będą nie w Berlinie, lecz w Dreźnie. Także rokowania z Szwajcaryą trzeba będzie wkrótce rozpocząć, gdyż, jak wiadomo, przed kilku dniami wypowiedział rząd szwajcarski istniejący dotąd traktat. Słowem zbliża się coraz bardziej chwila, w której zapaść musi decyzya w najżywotniejszej dla naszego rolnictwa kwestyi. W takiej chwili przełomowej warto przypomnieć sobie doświadczenia, poczynione w dobiegającym do końca kilkunastoletnim okresie kończących się właśnie traktatów handlowych. Przytoczymy więc daty, odnoszące się do eksportu bydła z naszej monarchii, stanowiącego jeden z najważniejszych artykułów naszego handlu wywozowego.

Najważniejszym rynkiem zbytu dla bydła z Austro-Węgier, przedewszystkiem dla wołów i nierogacizny, były zawsze Niemcy. Już z początkiem siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia był wywóz bydła z Austro-Węgier do Niemiec bardzo znaczny, i wzmagał się ustawicznie aż do roku 1878, w którym to roku Bismark zainaugurował znowu politykę szykan weterynaryjnych i pod pretekstem niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy bydlęcej z Rosyi i z krajów bałkańskich do Austryi, a stąd do Niemiec, wydał szereg zarządzeń, utrudniających niezmiernie import bydła austryackiego do Niemiec, skutkiem czego wywóz bydła austryackiego w granice cesarstwa niemieckiego zmalał niesłychanie. Dopiero traktat handlowy z r. 1892 miał położyć koniec tym szykanom i otworzyć na nowo granice Niemiec dla przywozu bydła z Austro-Węgier. Ażeby zapobiedz zawlekaniu chorób bydlęcych do Niemiec, zawarto t. z. konwencyę weterynaryjną, w której włożono na Austro-Węgry obowiązek stosowania u siebie tych samych zasad i zarządzeń weterynaryjno-policyjnych celem tępienia chorób bydlęcych, jakie stosowane są w cesarstwie niemieckiem, a władzom niemieckim dano możność wykonywania ścisłej kontroli weterynarsko-policyjnej. Podobne konwencye weterynarskie zawarto także z Szwajcaryą, Włochami i Belgią, a wszystkie one miały na celu głównie uchronienie naszego eksportu bydła od niesprawiedliwych szykan.

Austrya jak najsumienniej wypełniła przyjęte na się zobowiązania i wydała wiele milionów na tępienie chorób bydlęcych, przyczem osiągnęła wyborne rezultaty, mimo to jednak, że Austrya wypełniła wszystko, czego od niej żądano, eksport bydła austryackiego do Niemiec, a po części także i do Szwajcaryi, doznawał wielu utrudnień i dokuczliwości. To też tylko przez trzy pierwsze lata kończącej się obecnie ery traktatowej rozwijał się eksport bydła z Austro-Węgier pomyślnie, po roku 1894 zaś zaczął spadać, i ten okres upadku trwał aż do roku 1899. Dopiero od tego roku znów zaczyna się podnosić, a punktu kulminacyjnego dosięgnął w roku 1901 z powodu ogólnej drożyzny mięsa. Odnosi się to do bydła rogatego, co się zaś tyczy eksportu nierogacizny, to ten spada ustawicznie od roku 1894 z powodu zarazy na nierogaciznę jeszcze niezupełnie wytępionej.

Cyfrowo przedstawia się statystyka eksportu bydła z Austro-Węgier w minionym okresie dwunastoletnim, jak następuje: W roku 1892 wywieziono bydła rogatego 73.597 sztuk, w dwa lata później, tj. w r. 1894 wzrosła ta cyfra do 228.467 sztuk, od tego roku począwszy spada wciąż, wynosi w r. 1896 już tylko 111.623, a w r. 1897 tylko 106.371 sztuk, potem cokolwiek wzrasta, aż dopiero w r. 1902 nastaje raptowny wzrost na 259.522, a w roku ubiegłym na 277.203 sztuk.

Eksport nierogacizny tylko w trzech pierwszych latach przybrał kolosalne rozmiary, wynosił bowiem w r. 1892 — 349.661, w r. 1893 — 434.724, a w r. 1894 — 489.286 sztuk, w następnym roku 1895 zmalał nagle do 114.665 sztuk. — Był to właśnie ów rok, w którym pomór świń wystąpił z nadzwyczajną gwałtownością. Od tego czasu eksport świń z Austro-Węgier prawie zupełnie ustał, w r. 1896 wynosił bowiem już tylko 7.039 sztuk, w r. 1897 zaledwie 2.400 sztuk, w następnych zaś sześciu latach również tylko po kilka tysięcy sztuk.

Co się tyczy wartości pieniężnej eksportu bydła z Austro-Węgier, to w r. 1892 wynosiła wartość eksportu bydła rogatego 27.741.136 koron, a w r. 1894 wzrosła na 98.325.258 koron, w następnym roku zmalała już na 56.259.394, potem na 40, nawet na 38 milionów, aż dopiero w roku 1902 podniosła się na 93.986.762, a w r. 1903 na 108.480.310 koron. Eksport nierogacizny zaś przedstawiał w r. 1892 wartość 31.434.650 koron, w r. 1893 — 46.549.274, a w r. 1894 aż 58.258.344 koron, w następnym roku 1895 spadła ta wartość na 17.063.268, a w r. 1896 aż na 1.089.240 koron. Od tego czasu aż po dzień dzisiejszy wartość wywożonej corocznie poza granice Austro-Węgier nierogacizny nie dochodzi nawet miliona koron; a np. w r. 1897 wynosiła wszystkiego 190.338 koron.

Oprócz bydła i nierogacizny stanowi przedmiot dosyć znacznego eksportu z Austro-Węgier także mięso i to zarówno świeże, jak przyrządzone, a więc wędliny itp. W r. 1901 i 1902 eksport tych dwóch artykułów dosięgnął nawet bardzo wielkich rozmiarów, gdyż samego świeżego mięsa wywieziono z Austro-Węgier w r. 1901 za 12.603.750, a w r. 1902 za 10.737.270 koron — w innych zaś latach eksport mięsa świeżego wynosił przeciętnie od 1 do 2 milionów, a przyrządzonego od 1 do 3 milionów koron rocznie.

Lwia część całego eksportu bydła z Austro-Węgier idzie, jak to zaznaczyliśmy wyżej, do Niemiec. W r. 1893 zabierały Niemcy 75·3%, a w roku ubiegłym 94·1% całej wywiezionej z naszej monarchii ilości bydła rogatego. Natomiast nierogacizny dzisiaj prawie wcale nie kupują od nas Niemcy, tak, że z tej niewielkiej zresztą ilości świń, jaka corocznie bywa z Austryi wywożona, 72½% idzie do Szwajcaryi, a 26½% do Włoch. Z naszego zaś bydła rogatego, wywożonego za granicę, zakupuje Szwajcarya tylko 3·6%, a Włochy 2½%.

Cyfry te wykazują dowodnie, że cesarstwo niemieckie jest najważniejszym rynkiem zbytu dla naszego bydła, przeznaczonego na eksport, skoro z wywiezionych wołów wartości 108 milionów koron (w r. 1903) zabiera ono przeszło 94%, a i z nierogacizny wtedy, gdy eksport jej przedstawiał wartość od 17 do 58 milionów koron, zabierało 84 do 98%. Z tego jednak nie wynika wcale, aby w całym minionym dwunastoletnim okresie traktatowym uczyniono ze strony niemieckiej cośkolwiek dla poparcia i ułatwienia eksportu z Austro-Węgier. Przeciwnie, jak wiadomo, utrudniano go na każdym kroku. Pod naciskiem sfer agrarnych we własnem państwie wydawał np. rząd niemiecki rozporządzenia, utrudniające eksport bydła rogatego z Austro-Węgier pod pretekstem niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy płucnej (czyli t. zw. perlicy) wtedy, gdy w Austryi zaraza ta już była zupełnie wytępiona, co jednak nie miało miejsca w Niemczech — wobec czego sami rzeźnicy niemieccy w memoryale do rządu przedstawili, że prędzej może bydło austryackie zarazić się od niemieckiego, niż przeciwnie. Żywych świń zaś od roku 1896 po dziś dzień wcale nie wolno dowozić do Niemiec i to jest główną przyczyną zwiększenia się ostatnimi czasy eksportu mięsa i wędlin.

Nowy traktat handlowy między Austryą a Niemcami utrudni niezawodnie eksport bydła z Austro-Węgier z tego powodu, iż nowa taryfa niemiecka podwyższyła ogromnie cło od bydła, to też rzeczą pełnomocników naszej monarchii jest w rozpocząć się mających niebawem rokowaniach dążyć do jak najdalej idącego obniżenia tych ceł, przedewszystkiem zaś powinni oni wyjednać to, aby ustały dotychczasowe niesłuszne szykany weterynaryjne.

Korespondencye.

Z Wołynia, we wrześniu.

(*Własność ziemska na Wołyniu*).

W stosunkach polskiej własności ziemskiej na Wołyniu z lat ostatnich przedewszystkiem daje się zauważyć smutny fakt stopniowego upadku własności mniejszej i średniej. Z liczby rok rocznie wystawianych na sprzedaż majątków polskich przeważna część należy właśnie do tych kategoryj własności ziemskiej. Majątki te zwykle z rąk polskich przechodzą do włościan, wśród których skwapliwych a chętnych nabywców zawsze można znaleźć.

Wykazy statystyczne z r. 1903 podają liczbę właścicieli ziemskich katolików, posiadających od 25 do 60 dziesięcin, na 159 osób, prawosławnych zaś 1.425; właścicieli posiadających od 60 do 200 dziesięcin wyznania katolickiego jest 561 osób, wyznania prawosławnego 878 osób; posiadaczy od 200 do 500 dzies. katolików mamy 325, zaś prawosławnych 429. Zarówno pod względem liczby osób, jakoteż obszaru ziemi właściciele drobni i średni wyznania prawosławnego posiadają stanowczą przewagę.

Rzecz naturalna, że najmniejsza własność ziemska, reprezentująca obszary od 1 do 25 dzies. (dziesięcina = 1·89 morga) również wykazuje przewagę ludności prawosławnej, gdyż z 77,201 dzies. tej kategoryi do katolików należy tylko 2,028 dzies.

Stosunki większej własności ziemskiej przedstawiają się nieco inaczej. Z liczby ziemian, posiadających od 500 do 1.000 dzies., katolików jest 260 osób, posiadających ogółem 187.446 dzies., prawosławnych zaś 151 z obszarem 147.483 dzies. Obywateli katolików mających od tysiąca do dwóch tysięcy dzies., jest 165 osób z 235 983 dzies., zaś prawosławnych 151 osób z 191.895 dzies. Posiadaczy dóbr od dwóch do pięciu tysięcy dziesięcin katolików jest 88 osób z obszarem 267.989 dzies., zaś prawosławnych 75 osób z 218.623 dzies. W tej kategoryi posiadaczy przewaga przypada katolikom, lecz w wyższej góruje znowu własność osób wyznania prawosławnego. Z liczby ziemian, posiadających od 5 do 10 tys. dzies., prawosławnych jest 30 osób z obszarem 214.968 dzies., zaś katolików 26 z obszarem 184.874 dzies. Największe majątki ziemskie w gubernii, liczące przeszło 10 tysięcy dziesięcin obszaru, należą przeważnie do obywateli wyznania katolickiego.

Takich obywateli katolików naliczono 22 osoby z własnością ogólną 471.928 dziesięcin, obywateli zaś tej kategoryi wyznania prawosławnego podano 14 z obszarem 323,987 dzies. Przewaga na korzyść katolików w ostatniej kategoryi tłómaczy się istnieniem na Wołyniu wielu starożytnych rodów, jak: ks. Sanguszków, hrabiów: Potockich, Tyszkiewiczów, Platerów i innych. Każda z osobna fortuna tych potentatów wynosi kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin ziemi.

Ogółem właścicieli ziemskich na Wołyniu jest 12.947 osób; z tych prawosławnych 9687, katolików 1795, luteran 1574 i żydów 112. Własność ziemska protestantów i żydów jest stosunkowo nieznaczna. Do obywateli katolików należy 1,510.011 dziesięcin, do obywateli wyznania prawosławnego 1,448.755 dziesięcin, protestanci posiadają 191.550 dziesięcin i żydzi 16.485 dziesięcin. Pomimo więc mniejszej liczby obywateli katolików, własność katolicka dotąd przewyższa prawosławną o 62.256 dziesięcin. Przewaga ta przypada wyłącznie na większą własność ziemską.

Wiedeń, 26 września.

(*Niewesołe horoskopy sesyi sejmów krajowych. — Br. Handel i X. Bianchini. — Położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego dolno-austryackiego zakładu dla obłąkanych*).

(y.) Bardzo smutno zapowiada się rozpoczęta właśnie sesya sejmów krajowych. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie niezgoda, obstrukcya, walka na noże. W Pradze powzięli już niemieccy posłowie do Sejmu czeskiego uchwałę kontynuować obstrukcyę i nie dopuścić do żadnej pozytywnej pracy. Otwarcie Sejmu czeskiego naznaczono na dzień 5 października. Posłowie niemieccy, będący w nim w mniejszości, aby dobitnie zaznaczyć swe obstrukcyjne stanowisko, zbiorą się w przeddzień otwarcia Sejmu dla ustalenia szczegółów taktyki. Posłowie wszechniemieccy dążą do tego, aby za warunek zaprzestania obstrukcyi Niemcy postawili nietylko ustanie obstrukcyi czeskiej w parlamencie, ale jeszcze następujące punkty: zapewnienie Niemcom zapomocą ustawy odpowiedniej liczby członków w Wydziale krajowym Czech; obsadzenie ¾ z liczby opróżnionych posad w Czechach Niemcami, póki nie będzie w Czechach tyluż urzędników niemieckich, jak czeskich; wreszcie powołanie Niemców także na wyższe posady w służbie krajowej.

To oczywiście znaczy, że wszechniemcy jeszcze powiększają istniejące trudności, bo Czesi na takie warunki nigdy się nie zgodzą. To też rozdrażnienie po stronie czeskiej obecnie coraz bardziej wzrasta, a zwraca się ono nietylko przeciw Niemcom, ale także przeciw rządowi, który, zdaniem Czechów, popiera swym wpływem wszystkie uroszczenia niemieckie. Świeżo dał temu wyraz jeden z przywódców partyi młodoczeskiej Herold na zgromadzeniu w Pardubicach.

Wygłosił on tam mowę, w której sytuacyę tak określił: „Niemcy w parlamencie utracili hegemonię, którą przez długi czas posiadali, dzięki nienaturalnemu ustrojowi naszego parlamentu; dlatego postanowili oni zniszczyć wszelki parlamentaryzm w Austryi. W tym celu wymyślili dwie takie zasady: 1) nic w Austryi stać się nie może bez przyzwolenia mniejszości niemieckiej, a więc istne *liberum veto*; 2) wszystko co Niemcy zdobyli na Słowianach w czasie swej hegemonii parlamentarnej, tworzy ich nienaruszalny stan posiadania“.

„Tych zasad“— ciągnął dalej p. Herold — oczywiście ludy słowiańskie w Austryi nigdy nie mogą uznać i nie dałyby się one utrzymać, gdyby nie to, że rząd obecny postawił sobie za zadanie opiekować się tym „stanem posiadania“ Niemców austryackich — jak to w formie uroczystej oświadczył dr. Koerber we Lwowie podczas bankietu u marszałka Badeniego. Wobec tego Czesi oświadczają, że nie zaprzestaną walki, dopóki hegemonia Niemców w Austryi nie będzie złamana“.

Tak więc i po tej i po tamtej stronie widzimy postawę nieprzejednaną. Wprawdzie na razie, póki zwołanie parlamentu jest jeszcze w dalekiem polu, nie ma powodu uważać, że z tego powodu widoki przyszłej sesyi parlamen-

33)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Bolcio obudził się i zaczął płakać. Zbliżyła się do łóżeczka, nachyliła nad dzieckiem i szeptała mu do ucha:

— Nie płacz, synaczku, nie płacz — będziemy razem bronić naszego tatusia, bo i ty go kochasz już — czyż nie prawda, że i ty będziesz się za niego stawiał? — nie damy się, nie damy.

Weszła matka, przebrana już w suche suknie, zobaczyła córkę, pieszczącą się z jej wnukiem — dreszcz odrazy przeleciał po jej ciele. Nie zbliżając się do łóżeczka, zapytała:

— Czy wydałaś rozporządzenia co do podróży?

— Jeszcze nie — niech-że mi mama powie, co to wszystko znaczy, zabija mnie niepokój.

Pani Zbroina spojrzała tylko groźnie na córkę i nie odpowiadając, zadzwoniła.

Wszedł Wincenty.

— Idź, powiedz natychmiast furmanowi, żeby powóz był gotowy z pierwszym brzaskiem dnia. Rozumiesz?

— Rozumiem — odpowiedział lokaj, wpatrując się w swoją panią, jakby czekając potwierdzenia rozkazu.

— Zrób, jak mama każe i podaj natychmiast samowar, mama wypije szklankę herbaty dla rozgrzania się.

Matka kiwnęła ręką, dając znać, że jej to obojętne.

— Cóż się nareszcie stało? niech-że mi mama powie, nie godzi się trzymać mnie w takiej niepewności.

— Stało się — że zagrożona jesteś utratą całego majątku, że jeżeli natychmiast nie pojedziemy do Warszawy, żeby położyć tamę nadużyciom tego łotra, jutro może już być za późno i ujrzysz się wyrzuconą na drogę z domu twoich przodków i z tym dzieciakiem na ręku chodzić będziesz po wsiach, jako pośmiewisko wszystkich, prosząc o jałmużnę.

— Ależ mamo — zawołała, udając spokój i uśmiechając się z przymusem — to stare dzieje. Już raz mi go tak obmówiono, uwierzyłam na chwilę i nie mogę sobie tego darować. Nie myślę się okazać drugi raz podobnie słabą.

— Ależ nieszczęśliwa! czyż nie widzisz, co się dzieje około ciebie, czyż nie widzisz, jak z każdym dniem podcinają słupy dachu twojego domu i wkrótce runie na ciebie i zmiażdży cię?

— I któż to wszystko robi, moja matko?

— Czyż ci potrzebuję objaśniać? Któż ma w swoich rękach twoją plenipotencyę, którą cię zrujnuje?

— A więc to Roch ma być sprawcą tego wszystkiego?

— Czyliż możesz o tem powątpiewać? Zmarnował kapitały, które pościągał z hipotek, zmarnował las, sprzedając go za bezcen, teraz zaciąga długi na hipotekę Poddębia i stara się wszelkiemi siłami o kupca na całe dobra.

— Matko moja — odezwała się ze łzami w oczach biedna kobieta — dlaczego ty jesteś względem niego tak niesprawiedliwa? Patrz?— to mówiąc wzięła ją za rękę i podprowadziła do łóżeczka — to jego syn — to nasz syn, gdzież się znajdzie ojciec, któryby chciał zrujnować dobrowolnie swoje dziecię?

— Ach! ty naiwna gąsko! otwórz nareszcie oczy, rozejrzyj się około siebie, podstawy ci się z pod nóg wysuwają, a tobie się zdaje, że stoisz na niewzruszonej skale. — On prowadzi was oboje do przepaści. Natychmiast potrzeba rozpocząć starania o rozwód, jeżeli chcesz zachować dla siebie i swojego syna chociażby dach nad głową.

— Rozwód? Coś matko wyrzekła! Czyż wobec Boga może istnieć rozwód? Czyż gdyby tak nawet było, że mąż popełnił omyłkę, przerachował się, nawet dopuścił się lekkomyślności i spowodował ruinę majątkową, przyprowadził mnie i siebie do nędzy, czyż i wtenczas nie jest obowiązkiem żony pośpieszyć mu z pociechą, natchnąć go energią i iść ręka w rękę przez resztę życia z nieszczęśliwym?

— Ależ ta kobieta zwaryowała kompletnie! Gdzie, skąd ty takie czerpałaś zasady, kto ci wpoił takie pojęcia? W życiu do czego one cię doprowadzą?

Antosia milcząc, słuchała matki, ale znać było w jej oczach upór tak zacięty, wolę tak niezłomną, że matka, spojrzawszy na jej twarz, przeraziła się i przekonała, że nie jest w stanie zwalczyć jej.

— Biedna ja matka! — zawołała, łzami się zalewając — źle wypełniłam swoje obowiązki względem ciebie, dlatego nie wierzysz mi teraz i poświęcasz nas obie, dla człowieka bez czci, bez serca, który cię nigdy nie kochał, który wyprawia sobie igrzysko z twoich uczuć, naigrawa się, hulając z ladacznicami.

— Matko! tego za wiele! — zawołała zrywając się Antosia — rób mu wszystkie zarzuty, jakie ci się podoba, obwiniaj go o co chcesz, ale nie mów tego, że on mnie nie kocha, że naigrawa się ze mnie, że jestem maryonetką w jego ręku. Tego jednego nie mów matko, bo tego jednego bym nie przeniosła.

Matka z uwagą przez chwilę wpatrywała się w rysy rozpłomienione córki.

— A więc tu jest słaba strona — pomyślała — tej upartej kobiety, sprubójmy uderzyć w nią. Jakaż ja naiwna, że sama będąc kobietą, nie umiałam znaleźć tej prostej furtki do jej rozumu.

— A więc o to ci idzie nieszczęśliwa! Słuchaj więc: ten którego ty nazywasz swoim mężem, haniebnie cię zdradza! Nie kryje się z tem zupełnie, cała Warszawa zna jego powóz, w którym wraz z moją dawną służącą rozbija się po Warszawie.

— Z kim, z Małgosią?

— Tak, oddaliła się odemnie; wynajął dla niej wspólne mieszkanie na Chmielnej, przeniósł się tam, razem z sobą żyją, jeżdżą i żadnego z tego nie robią sekretu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tu są zupełnie beznadziejne, albowiem wiele jeszcze zmian zajść może, ale ten stan rzeczy w chwili obecnej bardzo daje się we znaki stosunkom krajowym w Czechach. Ludność tamtejsza czeka na zapomogi krajowe z powodu klęsk elementarnych, które w tym roku były bardzo dotkliwe, a obstrukcya niemiecka udaremni niezawodnie wszelką funkcyę sejmu czeskiego. Chyba że dla tej jednej sprawy Niemcy odstąpią od obstrukcyi, cofając się przed jednomyślnem żądaniem całej ludności kraju, zarówno czeskiej, jak niemieckiej.

Do styryjskiego sejmu, który na ostatniej sesyi powziął niefortunną uchwałę utworzenia nowej kuryi powszechnego głosowania, wszedł z tej właśnie nowej kuryi nowy czynnik rozkładowy w postaci dwóch posłów socyalistycznych. W sejmie kraińskim zapowiedziana już jest obstrukcya radykalnej frakcyi słoweńskiej, stojącej pod komendą znanego borbifaksa, burmistrza Lublany dra Tavčara; najgorszych zaś skandali spodziewać się należy w sejmie dalmatyńskim, bo afera namiestnika Dalmacyi br. Handla wywołała tam wrzenie ogromne, a przywódzca radykalnej partyi chorwackiej X. Bianchini porusza wszystkie sprężyny, aby zaognić umysły ludności i sprowadzić upadek namiestnika. I kto wie, czy mu się to nie uda. Na razie bierze br. Handel urlop i podczas sesyi sejmowej nie będzie w Zadarze.

Co się tyczy powodu, który wywołał ten ostry zatarg między namiestnikiem a ludnością chorwacką Dalmacyi, to istnieją dwa odmienne przedstawienia sprawy: jedno X. Bianchiniego, a drugie samego bar. Handla. Pierwsza wersya jest taka: W wychodzącym w Zadarze dzienniku *Narodni List* (wydawanym przez X. Bianchiniego) pojawił się artykuł, omawiający rozmaite tajemnice biurokratyczne namiestnictwa dalmatyńskiego i zawierający ciężkie zarzuty skierowane przeciw niemieckim urzędnikom tego namiestnictwa. Owóż namiestnik bar. Handel zawołał do siebie czterech urzędników Chorwatów, których podejrzywał o inspirowanie tego artykułu, i czynił im ostre wymówki za to, że wynoszą tajemnice urzędowe do redakcyi dzienników i denuncyują swoich kolegów. Jeden z pociągniętych w ten sposób do odpowiedzialności urzędników odpowiedział, że zaręcza słowem honoru, iż z całą tą sprawą nie ma najmniejszego związku, a na to bar. Handel pogardliwie machnął ręką i powiedział: „Panowie wiecie, co ja myślę o dalmatyńskiem słowie honoru. W kraju, w którym istnieje tyle nienawiści i wiarołomstwa, nie ma słowa honoru“. Tak przedstawia sprawę X. Bianchini.

Natomiast br. Handel przeczy stanowczo temu wszystkiemu i przyznaje tylko to, że skarcił owych czterech urzędników chorwackich za ich niekoleżeńskość i zdradzanie tajemnic służbowych, a gdy jeden z nich dał słowo honoru, iż nie pisał owego artykułu, on odpowiedział: „W służbie nie ma słowo honoru“. Oświadczenie to br. Handla ogłoszono w tutejszym półurzędowym *Fremdenblacie*. Na tem jednak polemika się nie skończyła, gdyż X. Bianchini ogłosił w swem piśmie, iż podtrzymuje w całej pełni swoje twierdzenie i wzywa namiestnika, aby go zaskarżył do sądu o obrazę honoru, a on zobowiązuje się przeprowadzić przed sądem dowód prawdy.

Bądź co bądź niepodobna sobie nawet wymarzyć wdzięczniejszego tematu dla agitacyi opozycyjnej, jak ta właśnie sprawa.

Br. Handel jest urzędnikiem stosunkowo jeszcze bardzo młodym, a godność namiestnika Dalmacyi piastuje dopiero od lat dwóch. W Dalmacyi zarzucano mu od początku, że po cichu uprawia germanizacyę i że nie umie po chorwacku. Przed nim przez lat kilkanaście na czele administracyi politycznej w Dalmacyi stali wyżsi wojskowi, jenerałowie Rodich, a po nim Dawid i wtedy panowała między ludnością a namiestnikiem jak najlepsza harmonia.

Jutro odbędzie się tu w obecności Cesarza uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego zakładu dla obłąkanych, który stanie w dzielnicy Ottakring. Obszar gruntu, na którym stanie ten zakład, największy w całej Europie, wynosi 1,440.000 metrów kwadratowych, z czego tylko 445.000 metrów będzie zabudowanych, a reszta pozostanie ogrodem. Stanie tam około 60 pawilonów, a jeden z nich, obliczony na 300 łóżek, zawierać będzie pensyonat dla chorych z zamożnych warstw ludności, będących w stanie opłacać wysokie koszta leczenia, pielęgnowania i komfortu, jakim otoczeni będą mieszkańcy tego pensyonatu. Na razie znajdzie pomieszczenie w nowym zakładzie 2000 chorych, będzie go można jednak w razie potrzeby rozszerzyć. Koszta budowy preliminowane są na 18 milionów koron.

Z wniosków Wydziału kraj. Sejmowi.

(*Opodatkowanie Zakładów ubezp. od ognia na rzecz krajowej obrony od pożarów.*)

Sprawę opodatkowania Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony od pożarów przedkładał Wydział krajowy Sejmowi już cztery razy w latach 1888, 1889 i 1898/9. Z tych wniosków pierwsze dwa nie były w komisyi rozpatrywane, trzeci i czwarty załatwiła komisya asekuracyjna odmownym wnioskiem. Uchwałą z 3 lipca 1903 postanowiła Rada Wydziału krajowego ponowić sprawę i to w podwójnym kierunku, mianowicie przez przedstawienie Sejmowi wniosku o utworzenie stałego funduszu pożyczkowego krajowego w kwocie 100.000 koron na zakupno sikawek dla gmin i straży ogniowych, oraz przez wznowienie projektu ustawy o opodatkowaniu Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony od pożarów w kraju. Dotąd Wydział krajowy dla braku jakichkolwiek funduszów dyspozycyjnych na podobne cele musiał ograniczyć się jedynie tylko na wydawanie rozmaitych okólników i wezwań do powiatów, co jednak wobec braku funduszów także w gminach i powiatach pozostało z małymi wyjątkami bezskutecznem, a tymczasem ludność nieprzygotowana do obrony przed pożarami traci wskutek nich mienie, a niejednokrotnie i życie. Wydział krajowy postanowił wznowić sprawę jeszcze dlatego, że pomimo rezolucyi Sejmu do rządu o wniesienie projektu państwowej ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, rząd dotąd nie udzielił Wydziałowi krajowemu odpowiedzi, a nawet łudzić się nie można, iżby wobec panujących stosunków w parlamencie, ustawa taka mogła być w ogóle uchwaloną.

Z tych powodów przedstawił Wydział krajowy wniosek o utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego w kwocie 100.000 koron na zakupno sikawek i zapowiedział przedłożenie ponowne projektu ustawy o opodatkowaniu zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony od pożarów w kraju.

Wniosek o utworzenie funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek, przekazany komisyi administracyjnej, nie doznał przychylnego przyjęcia i sprawa upadła w komisyi, a nie weszła na porządek dzienny Sejmu. Wobec tego postanowił Wydział krajowy wniosku tego nie ponawiać, a natomiast raz jeszcze przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o opodatkowaniu Zakładów ubezpieczenia od ognia na rzecz obrony od pożarów.

Wydział krajowy proponuje opodatkowanie w wysokości 1 kor. od 1.000 kor. premii brutto towarzystw na wzajemności opartych, opodatkowanie Towarzystw akcyjnych (węgierskich i zagranicznych) po 1 kor. od 100 kor. premii brutto, a nadto wprowadza opodatkowanie po 1 hal. od 1.000 kor. wartości przedmiotów w tych wypadkach, kiedy zakład ubezpieczenia od ognia nie pobiera żadnych premii.

Takim zakładem jest „Wzajemny związek zabezpieczenia od szkód ogniowych austryackich kolei żelaznych“ (Gegenseitiger Brandschaden-Versicherungs-Verband oesterreichischer Eisenbahnen), który nie pobiera żadnych premii, ale rozkłada szkody na wszystkie należące do związku koleje w stosunku do zgłoszonej wartości ubezpieczonych przedmiotów. Celem zaś jego jest ubezpieczenie od szkód ogniowych: budynków, objektów kolei żelaznych, środków ruchu, materyałów i zafrachtowanych przesyłek, które stosownie do swej ilości lub wartości specyalnie są fatowane, nadto zaś ubezpieczenie także inwentarza budynków i ruchomości osób pozostających w służbie.

Dawny swój wniosek zmienił Wydział krajowy jeszcze w tem, że wprowadza przyznawanie subwencyj w wypadkach uwzględnienia godnych, a na zorganizowanie straży ogniowych po gminach, gdzie tej straży nie ma, przedewszystkiem wówczas, kiedy właściwa reprezentacya powiatowa na ten sam cel przyzna ze swoich funduszów pomoc przynajmniej w wysokości subwencyi z krajowego funduszu ogniowego. Przyznanie subwencyi nastąpić może po wysłuchaniu opinii właściwej reprezentacyi powiatowej i krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych we Lwowie, zatem bez zwoływania co roku (jak to dawniejszy projekt postanawiał), a w razie potrzeby i częściej — trzech delegatów tego Związku i trzech delegatów czynnych w kraju towarzystw ubezpieczeń od ognia.

Dochód, jaki Wydział krajowy spodziewa się uzyskać z projektowanego opodatkowania, nie licząc dochodu z opłaty od Towarzystw niepobierających premii, przedstawia się, jak następuje:

Podług wydawnictwa Ministerstwa spraw wewnętrznych za rok 1901, wynosiły w tym roku premie w Galicyi:

Towarzystw akcyjnych austryackich 1,703.999 K., węgierskich 243.824 K., zagranicznych 19066 K. Razem 1,966.889 K.

Licząc od sumy tej 1 K. od każdych 100 K., wypadnie 19.668 K.

Premie zaś austryackich Towarzystw opartych na wzajemności, wynosiły w roku 1901 sumę 7,613.142 K. Z tej sumy należy potrącić sumę zwrotów stronom przyznanych. Przyjmując jako zwrot 20% premii uiszczonych, otrzymamy premie w sumie 6,090.514 K., od której licząc po 1 K. od każdych 1000 K., otrzymamy 6.090 K.

Razem więc z opłatą od Towarzystw akcyjnych otrzymamy sumę 25.768 K., nie licząc opłaty od Towarzystw niepobierających premii.

* * *

(*Zmiana §§. 19 i 42 ustawy o reprezentacyi powiatowej.*)

1) §. 44 ustawy gminnej z r. 1866 opiewa: „Członek Zwierzchności lub Rady gminnej nie może być obecnym na posiedzeniu, jeżeli przedmiot obrady lub uchwały dotyczy jego własnych interesów prywatnych, lub też interesów jego żony, albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych“.

2) § 40 ustawy gminnej z r. 1889 i § 39 ustawy gminnej z r. 1896 zawierają analogiczne postanowienia z przytoczonym wyżej § 44 ustawy gminnej z r. 1866 z tym tylko dodatkiem, że także obrady i uchwały nad urzędowaniem członka Zwierzchności lub Rady gminnej mają odbywać się w jego nieobecności. Wreszcie

3) § 20 ustęp ostatni ustawy gminnej z r. 1889 i § 19 ustęp ostatni ustawy gminnej z r. 1896, opiewają: „Jeżeli radny lub zastępca wchodzi w stosunki prawne z gminą jako przedsiębiorca, dostawca lub dzierżawca, nie będzie on mógł sprawować swego urzędu, dopóki ten stosunek trwa i rachunki stąd wynikłe ostatecznie załatwione nie będą“.

Mimo istnienia przytoczonych wyżej ograniczeń, stwierdza Wydział krajowy, iż one nie zapobiegają nadużyciom takim, iż członek Rady gminnej, będący bezpośrednio lub pośrednio interesowanym w przedsiębiorstwie, dostawie lub dzierżawie gminnej, bierze udział w obradach i uchwałach Rady gminnej nad sprawami odnoszącemi się właśnie do rzeczonego przedsiębiorstwa, lub do tej dzierżawy, albo dostawy. Wystarczy bowiem proste podstawienie trzeciej osoby, ażeby postanowienia ustawy obejść i samemu brać udział w obradach i uchwałach, a nawet wpływać na powzięcie przychylnej dla tej podstawionej osoby uchwały Rady gminnej, ażeby więc, będąc faktycznym przedsiębiorcą, dostawcą lub dzierżawcą gminy, mimo to być przez cały czas radnym lub jego zastępcą. W każdym jednak razie już samo istnienie powyższych ograniczeń zapobiega w wielu wypadkach kolizyom lub nadużyciom, a nadto władzom nadzorczym ograniczenia te nadają niewątpliwie prawo przedsięwzięcia w danym wypadku stosownych środków zaradczych.

W ustawie o reprezentacyi powiatowej brak podobnych ograniczeń, co jednakże z reguły nie wywoływało i nie wywołuje kolizyi między reprezentacyą powiatową a jednym z członków, z reguły bowiem interesowany członek tej reprezentacyi usuwał i usuwa się od udziału w obradach i uchwałach nad sprawami, w których albo sam, albo krewny jego jest interesowany. Wydział krajowy nie może wszakże zaprzeczyć, iż zdarzały się, chociaż sporadycznie, wypadki przeciwne, w których interesowany członek reprezentacyi powiatowej brał udział w obradach i uchwałach w sprawach, w których był osobiście interesowany jako przedsiębiorca, dostawca lub dzierżawca, lub w których był interesowany bliski jego krewny. Wydział krajowy, o ile podobne fakty dojdą do jego wiadomości, może tylko zwrócić uwagę na niestosowność podobnego postępowania, lecz nie rozporządza żadnemi środkami zaradczymi.

Pozostaje zatem fakt, iż to, co członkom reprezentacyi gminnych z dobrze zrozumianych względów ustawowo jest wzbronione, dozwolonem jest członkom reprezentacyi powiatowej, a to musi wywierać niekorzystny wpływ na stosunki w samej reprezentacyi powiatowej, jak i na zewnątrz wobec tych czynników, dla których Rada powiatowa powinna być nietylko organem nadzorczym, ale przykładem i wzorem.

Zachodzi więc potrzeba uzupełnienia ustawy o reprezentacyi powiatowej ograniczeniami przewidzianemi w ustawach gminnych i dlatego Wydział krajowy wnosi:

„Postanowienia §§. 19 i 42 ustawy o Reprezentacyi powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 zostają w dotychczasowem swem brzmieniu zniesione, a natomiast mają opiewać:

§. 19. Członek Reprezentacyi powiatowej traci posadę, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, którąby jego obieralności lub uprawnieniu do wstąpienia w grono Rady stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek Reprezentacyi powiatowej popadnie w śledztwo z powodu jakiego z czynów karygodnych, w §§. 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszono, albo postępowanie ugodne zarządzono, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, jak długo trwa to postępowanie karne, konkursowe lub ugodne.

Jeżeli radny lub zastępca wchodzi w stosunki prawne z powiatem jako przedsiębiorca, dostawca lub dzierżawca, nie będzie on mógł sprawować swego urzędu, dopóki ten stosunek trwa i rachunki stąd wynikłe ostatecznie załatwione nie będą.

§. 42. Do powzięcia uchwały potrzebną jest obecność więcej niż połowy członków Rady. Dla ważności uchwały potrzebną jest bezwzględna większość głosów obecnych. Przewodniczący głosuje przy wyborach; prócz tego głosuje on tylko w razie równości głosów, a wtedy to zdanie staje się uchwałą, które z doliczeniem jego głosu większość bezwzględną otrzyma.

Członek Wydziału powiatowego lub Rady powiatowej nie może być obecnym na posiedzeniu Rady powiatowej lub Wydziału powiatowego, jeżeli przedmiot obrady lub uchwały dotyczy jego urzędowania, jego własnych interesów prywatnych lub też interesów jego żony, albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych; winien jednak na żądanie Rady stawić się dla udzielenia żądanych wyjaśnień.

Kongres masonów.

W latach ostatnich coraz częściej masoni urządzają międzynarodowe kongresy. Dotąd przynajmniej na tyle mieli taktu, że omijali Rzym. Aż oto w dniach ostatnich i ta prosta przyzwoitość widocznie wydała się im zbyteczną, bo właśnie dziesiąty swój kongres międzynarodowy odbywają teraz w Rzymie. Papież boleśnie dotknięty tą zniewagą dał wyraz swojemu uczuciu w liście do kardynała Respighi. List ten ogłasza właśnie *Osservatore Romano*. Wedle otrzymanego przez nas telegramu brzmi on tak: „Z nieskończonym smutkiem dowiedzieliśmy się, iż rzekomo wolnomyślni ludzie odbywają w Rzymie zebranie. Treść ich mów potwierdza ich niegodne zamiary, które były widoczne już w samem zwołaniu kongresu. Ludzie uczeni, którzy głoszą, że usuwają się od zależności od Boga, popełniają bluźnierstwo, które jest tem cięższe, iż zostało popełnione w Rzymie. Chociaż fałszywe moce nie przemogą Kościoła, pomimo to zgromadzenie zwołane do Rzymu, mające charakter międzynarodowy, jest obelgą i wypadkiem, obmyślonym w tym celu, aby odebrać Rzymowi charakter spokojnej i poważanej siedziby namiestnika Chrystusowego. Uważamy, że ludzie ci, chcąc obrazić Nas, obrazili jednak Boga i dlatego czujemy się bardzo zasmuceni i pełni troski“.

Ojciec św. zakończył pismo swe przypomnieniem hołdu katolików włoskich, złożonego Mu w tak ciężkiej chwili i wezwaniem kardynała Respighi'ego, aby zarządził w kościołach rzymskich nabożeństwa ekspiacyjne.

Kongresowi masonów w Rzymie przewodniczy tamtejszy profesor Sergi. Na kongresie przewagę mają reprezentanci masonów z krajów romańskich, więc Włosi i Francuzi. Niemcy są w znacznej mniejszości, więc też obrady dotyczą niemal wyłącznie spraw masoneryi romańskiej. W pierwszym dniu kongresu po przemowie mistrza francuskich masonów Buissona i po odczytaniu deklaracyi Berthelota urządzili uczestnicy „manifestacyę“. Śpiewając marsyliankę, hymn do pracy itp. pieśni, przeciągali ulicami Rzymu i złożyli wieńce u pomników Giordana Bruna i Garibaldi'ego. W następnych dniach kongres, podzieliwszy się na siedm sekcyj, przystąpił do opracowania swych tematów, między którymi główne miejsce zajmuje kwestya stosunku Kościoła do państwa, oraz walka z Kościołem katolickim we Francyi. Oczywiście między członkami kongresu nie ma co do tego dwóch zdań, że powinno wszędzie nastąpić najzupełniejsze oddzielenie Kościoła od państwa. Wyraz temu przekonaniu dał kongres w telegramie, wysłanym do Combesa, w którym wzywa go, by wytrwał na dotychczasowem swojem stanowisku i pod żadnym warunkiem nie stracił odwagi.

Brakowi elementarnego poczucia przyzwoitości u masonów trudno się dziwić. Razi jednak nietakt rządu włoskiego. Podczas bowiem kiedy na czas trwania kongresu Watykan zamknął swoje zbiory, włoski minister oświaty pośpieszył z własnego popędu z niezrozumiałą uprzejmością dla uczestników kongresu i kazał zupełnie bezpłatnie otworzyć dla nich wstęp do wszystkich muzeów rządowych w Rzymie, a potem w Neapolu i Pompei, dokąd oni gremialnie pojadą.

Osservatore Romano ogłasza, że ze wszystkich stron napływają od włoskich katolików do Ojca św. telegramy, wyrażające serdeczne współczucie z powodu brutalnego nietaktu masonów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 27 września. Do Biura Reutera donoszą z Czifu jeszcze o walkach pod Portem Artura w czasie od 19 do 21 bm. i o zdobyciu fortu Jezwan: Ogień rosyjski wyrządził straszne spustoszenie w szeregach japońskich, które przesadzały rowy i zrywały siatki druciane. W końcu Japończycy dotarli do fortu, gdzie rozgorzała walka pierś o pierś. Japończycy byli w przeważającej liczbie, Rosyanie ulegli. Walka ustała dopiero, gdy wszyscy Rosyanie polegli, albo byli ranni.

* *

Dzienniki francuskie donoszą, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz będzie zamianowany naczelnym wodzem wojsk rosyjskich w Azyi wschodniej, a więc będzie miał pod swoimi rozkazami zarówno armię pierwszą tj. Kuropatkina, jak utworzyć się mającą armię drugą Grippenberga. Aleksiejew pozostanie wicekrólem, ale nie będzie już głównodowodzącym.

Z izby sądowej.

Kraków 27 września.

(*Proces byłych urzędników Tow. kredyt. rękodzielniczego i przemysłowego.*)

Wczoraj po pauzie południowej trybunał ogłosił uchwałę, odrzucającą szereg wniosków, postawionych przez obrońców, poczem przystąpił do przesłuchania drugiego obwinionego Walli. Obrońca dr. Włodz. Lewicki zażądał wykluczenia sprawy Walli z obecnej rozprawy i zbadania stanu umysłowego obwinionego przez psychiatrów.

Trybunał jednak przystąpił do przesłuchiwania Walli. Znawcy twierdzą, że zdefraudował on 19.152 koron, obwiniony atoli przyznaje się do zdefraudowania tylko 2000 koron, reszta miała być użytą na pokrycie różnych nieprawidłowości w książkach rachunkowych. Z zeznania Walli wynika, że w Towarzystwie kredytowem nie było żadnej kontroli, a urzędnicy fałszowali bezkarnie książeczki wkładkowe i książki rachunkowe. Obwiniony twierdzi, iż nieraz miał w kasie podręcznej po kilka tysięcy koron, gdyż dyrektor Chmurski z powodu braku czasu pieniędzy tych od niego nie odbierał. Nieraz obwinionemu brakowało po 20 do 30 zł., gdyż pieniędzy nie zawsze liczył.

P r z e w. Ładny był kasyer z pana! Naturalnie, że musiało pieniędzy brakować, jeżeli pan pieniądze z bierał, bawił się po nocach, a rano przychodził do biura.

Na pytanie obrońcy dra Seinfelda odpowiada obwiniony, że między nim a obwinionym Chmurskim nie było żadnego porozumienia, ani żadnej spółki. Chmurskiemu obwiniony nigdy pieniędzy nie dawał. Czasem Chmurski od obwinionego, jako kasyera, pożyczał po kilkaset koron, ale pieniądze te zawsze zwracał.

P r z e w.: Czy wszystko zwrócił?

Obwiniony: Zdaje się mi, że wszystko. Albo mnie oddawał, albo też sam dokładał do kasy. Gdy obwiniony prosił dyr. Chmurskiego o zaliczkę, odpowiedział mu: „Masz pan kasę, to sobie weź“. Na pytanie przewodniczącego obwiniony odpowiada, iż zaliczek tych nigdzie nie zapisywał.

Po przesłuchaiu Walli, trybunał odrzucił wniosek obrońcy dra Lewickiego o zbadanie stanu umysłowego Walli. Uchwalono wezwać na świadka p. Karola Domagalskiego, lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na tem o godz. 3-ej po południu, rozprawę odroczono. Dalszy ciąg dzisiaj.

Kraków 27 września. Na dzisiejszej rozprawie wyszło na jaw, że osk. Müller pożyczał różnym osobom pieniądze, lub płacił za nie weksle.

Przesłuchiwany dziś trzeci obwiniony b. dyrektor Roman Chmurski nie poczuwa się do winy; pełnił obowiązki kasyera i likwidatora, przyczem także miał obowiązek obliczać procenty od weksli; wskutek tego nie miał czasu kontrolować ksiąg i innych urzędników.

KRONIKA.

Lwów 27 września.

Na kongres Maryański zjazd jest o wiele liczniejszy, niż się spodziewano, chociaż wiedziano, że będzie duży. Przybyły już wczoraj Sodalicye z Chyrowa, z Krakowa i panie, które były w Jazłowcu na jubileuszu matki zakonnej Darowskiej. Przybył również z Krakowa mistrz Władysław Żeleński. Mieszkań wielki brak.

Do udziału w konferencyach zgłosiło się przeszło 3000 osób. Komitet otrzymuje z różnych stron Polski i zagranicy stosy telegramów z życzeniami dla Zjazdu.

Dziś z rana o godzinie 7-mej po raz pierwszy odegrano z wieży ratuszowej trzy hejnały: „Zawitaj ranna Jutrzenko“, „Boże wieczny“ i „Zdrowaś Marya“. W południe odegrano stamtąd „O Gospodzie Uwielbiona“, „Gwiazdo Morza“ i „Za matką się udaj“. Wieczorem o godzinie 6-tej powtórzone będą te pieśni, a na zakończenie „Serdeczna Matko“.

Programy „Akademii“ pocznie jutro rozdawać komitet w swem biurze. W drugiej „Akademii“ wezmą udział „Chór akademicki“ i „Echo“. Podczas solennej Mszy w archikatedrze 28 b. m. odśpiewana będzie msza X. Surzyńskiego „Missa Dominicalis“.

Na czele procesyi 29 b. m. staną wszyscy w naszym kraju biskupi, infułaci i prałaci. Na czas procesyi zamknięte będą dla powozów ulice, któremi ona przejdzie.

Z Chyrowa donoszą nam, że w przeddzień lwowskich uroczystości ku czci N. M. P. odbyła się w tamtejszym konwikcie OO. Jezuitów piękna uroczystość, połączona z pierwszym zjazdem sodalisów Maryańskich od chwili założenia sodalicyi przy konwikcie OO. Jezuitów, t. j. od lat 33. Protektorat zjazdu objął rektor konwiktu O. Kazimierz Stefański. Na uroczystość przybyło sześćdziesięciu kilku Sodalisów dawnych konwiktorów OO. Jezuitów z konwiktu w Tarnopolu lub Chyrowie. Obecnym był X. Biskup sufragan Fiszer. Po szeregu przemówień, obradowano nad społecznem zadaniem Sodalicyi w dobie bieżącej, o środkach działania i wpływu na zewnątrz, w końcu o sprawach wewnętrznej organizacyi Sodalicyi. Głównem znaczeniem zjazdu chyrowskiego było to, że dał on sposobność zetknięcia się i porozumienia Sodalisów starszych z młodszymi. Uroczystości zakończyły się procesyą, którą prowadził X. Biskup Fiszer w szatach pontyfikalnych. Komitet zjazdu chyrowskiego otrzymał wiele telegramów od dawnych wychowanków OO. Jezuitów, wyrażających solidarność z postanowieniami zjazdu; także telegramy z błogosławieństwem nadesłali X. kardynał Puzyna i X. Arcybiskup Teodorowicz.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radzców sądowych i naczelników sądów powiatowych Franc. Podgórskiego z Limanowej do Rzeszowa i Jana Kazimierza Łuckiego ze Starego Sącza do Krakowa; radzców sądu krajowego Wład. Drobnera z N. Sącza, Karola Windakiewicza z Tarnowa, oraz radzcę sądu kraj. i naczelnika sądu powiat. w Rozwadowie dra Wład. Zarańskiego wszystkich trzech do Krakowa; radzców sądu kraj. Dawida Szpicera z Rzeszowa do Tarnowa i Maryana Czernego z Wadowic do Jasła.

Radzcami sądu kraj. zamianował minister sekretarza sądowego Zygm. Chlebowskiego w Tarnowie dla sądu obwodowego tamże; zastępcę prokuratora państwa dra Witolda Chwalibogowskiego w Krakowie dla Krakowa, przydzielając go do służby w prokuratoryi państwa; sekretarzy sądowych Chaskla Rebena w Rzeszowie dla Wadowic, Franc. Leona Kocha w Tarnowie i Józefa Groniewskiego w Krakowie obu dla N. Sącza; radzcami sądu kraj. i naczelnikami sądu powiatowego zamianował minister sędziów powiatowych Wacława Jaworskiego w Przemyślu, Eug. Zabierzowskiego w Grybowie, dra Karola Kurkowskiego w Zakliczynie z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Kosowie na posady: 1) lustratora urzędów i majątków gminnych z roczną płacą 1200 kor. i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 kor. rocznie; 2) na posadę konduktora drogowego z roczną płacą 1200 kor. Podania do końca października. — Rada gminna miasta Skolego na posadę sekretarza gminnego w Skolem. Roczna płaca 1200 kor. Podania do 16 października.

Szkody zrządzone w Czechach tegoroczną posuchą oceniono na 250 636.000 koron.

W sprawie pogwałcenia praw języka polskiego. Znana sprawa p. A. Sobolewskiego, który przez sąd stanisławowski został zasądzony na karę trzytygodniowego aresztu za to, że użalił się na urzędnika sądowego, który w sprawie cywilnej wydał mu uchwałę w języku ruskim zredagowaną, mimo jego żądania o uchwałę polską, została nareszcie załatwioną pomyślnie dla p. Sobolewskiego, a przez to dla sprawy języka polskiego. Mianowicie wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez adw. dra Lesera w obronie ustawy, sąd stanisławowski podjął jeszcze raz tę sprawę i orzeczeniem z 19 bm. p. Sobolewskiego od wszelkiej kary uwolnił.

W sprawie sprzedaży Hołobutowa otrzymaliśmy od hr. Stanisława Tarnowskiego ze Śniatynki następujące uwagi: „Nie wiem, czy kiedy i komu ten majątek sprzedanym został, natomiast wiem z pewnością, że Hołobutów nigdy własnością rodziny Tarnowskich nie był. Należał on do rodziny Dziokowskich i w spadku po matce z Dziokowskich przeszedł na panią margrabinę Gordonową. W parku hołobutowskim nie znajduje się żaden familijny grobowiec Tarnowskich, bo racyi bytu by tam nie miał, jeno w cerkwi parafialnej hołobutowskiej spoczywają w grobach zwłoki ś. p. Waleryana Tarnowskiego, który secundo voto miał za sobą Karolinę Dziokowską“.

Demonstracya antikatolicka. W Lincu odbyło się onegdaj zgromadzenie katolickiego *Schulverein'u* (rodzaj Macierzy szkolnej) w sprawie założenia katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Lincu. Otóż tamtejsze stronnictwa radykalne, a więc niemiecka partya ludowa, wszechniemcy i socyaliści urządzili w tym samym dniu również wielkie zgromadzenie jako kontrdemonstracyę; wygłoszono na niem gwałtowne mowy przeciw Kościołowi katolickiemu i uchwalono rezolucyę przeciw „klerykalizacyi szkół“. Następnie uczestnicy tego zgromadzenia, śpiewając naprzemian *Wacht am Rhein* i pieśni socyalistyczne, podążyli pod gmach, w którym odbywało się zebranie *Schulverein'u* i rzucali obelgi na osoby, udające się na to zebranie. Policya rozpędziła demonstrantów.

Śledztwo przeciwko dr. Orłowskiemu zostało już ukończone i w tych dniach zostanie mu doręczony akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się w połowie listopada przed sądem przysięgłych w Wiedniu. Dr. Orłowskiego będzie bronił wiedeński adwokat Porzer.

Nowa kolej. Ministerstwo kolei udzieliło radzie zawiadowczej kolei lokalnej Lwów-(Kleparów)-Janów na przeciąg jednego roku zezwolenia na prowadzenie przedwstępnych robót technicznych dla normalnotorowej kolei ze stacyi Jaworów do połączenia ze stacyą Surochów, lub z innym dogodnym punktem kolei państwowej Jarosław-Sokal.

Wydział Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie otrzymał trzy paki książek, zebranych za pośrednictwem dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Krakowa na rzecz bibliotek prowincyonalnych, które Towarzystwo zamierza zakładać. Za życzliwe i obywatelskie popieranie swych celów Wydział Tow. dla popierania nauki polskiej składa dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Krakowa najserdeczniejsze podziękowanie, przyczem nadmienia, że ta dyrekcya podjęła się łaskawie pośredniczyć i nadal w odbieraniu darów od osób zamieszkałych w Krakowie na rzecz bibliotek prowincyonalnych.

Pierwszym wiceprezydentem m. Krakowa wybrała wczoraj rada miejska krakowska p. Michała Chylińskiego, dotychczasowego drugiego wiceprezydenta.

Zemsta żołnierza. W mieście Vienne we Francyi w dep. Finistère pewien kapral piechoty strzelił przed frontem do swego kapitana z zemsty za to, że go ukarał. Nie trafił go jednak, natomiast trzech żołnierzy zabił, a czterech ciężko zranił, poczem sam odebrał sobie życie.

Uniwersytet włoski w Insbruku. Dziś pojawiło się w urzędowej *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministerstwa oświaty, wedle którego z początkiem przyszłego roku szkolnego włoski oddział fakultetu prawniczego w Insbruku przeniesiony zostanie do osobnego zakładu, który będzie nosił nazwę: „Prowizoryczny wydział prawniczy państwowy z włoskim językiem wykładowym“. Dotychczasowe włoskie kursa będą więc zamienione w samoistny fakultet z własnym dziekanatem, który też będzie wykonywał funkcye rektorskie, a jedynie promocye doktorskie w myśl istniejących przepisów odbywać się będą na uniwersytecie.

X. Arcybiskup Simon zaprzeczył w petersburskim *Kraju*, który pierwszy podał wiadomość o zamiarze przeniesienia się x. Arcybiskupa Simona z Rzymu do Lwowa, jakoby miał taki zamiar.

W klasztorze jazłowieckim Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny obchodzono tymi dniami bardzo uroczyście pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia tego klasztoru i pięćdziesięcioletniej pracy zakonnej przełożonej i założycielki klasztoru, Siostry Marceliny Darowskiej.

Jako córka zamożnych obywateli z Ukrainy, państwa Janów Korczak Kotowiczów wyszła ona w młodziutkim bardzo wieku za zamożnego obywatela podolskiego, p. Karola Darowskiego, a gdy w trzy lata później śmierć zabrała jej i męża i małego synka, przeniosła się do Rzymu, przywdziała tam szaty zakonne i ufundowała nowe polskie zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Spowiednikiem jej i doradzcą był głośnej sławy kapłan, x. Hieronim Kaysiewicz, a pierwszą siostrą zakonną, panna Józefa Karska. Po upływie dziewięciu lat, w roku 1863 przybyła matka Darowska wraz z kilkoma siostrami do Galicyi i tu w Jazłowcu otworzyła zakład wychowawczo-naukowy, z którego w ciągu lat 40 wyszedł liczny szereg kobiet zacnych i światłych, a między

niemi także znana powieściopisarka, Marya Rodziewiczówna.

Oprócz wyższego ośmioklasowego instytutu ufundowała matka Darowska w Jazłowcu jeszcze bezpłatną szkółkę ludową, a nadto w roku 1875 zakład szkolny w Jarosławiu, w 1889 w Niżniowie, a w 1897 w Nowym Sączu. W Jazłowcu kształcą się i wychowują przeważnie panienki z rodzin szlacheckich, zwłaszcza z Królestwa Polskiego i z Litwy, zaś zakład niżniowski wychowuje zupełnie bezpłatnie polskie guwernantki, których brak bardzo dawał się odczuwać. Pani Darowska nigdy nie odwoływała się do ofiarności publicznej lub pomocy kraju, lecz wszystkie zakłady ufundowała przy pomocy własnego, rodzinnego majątku.

Na obchód jubileuszowy zjechało się ze wszystkich dzielnic Polski kilkaset byłych uczenic i wychowanek zakładu, prócz tego od tych, które przybyć nie mogły, nadeszło mnóstwo telegramów.

Kancelarya sejmowa podaje do wiadomości, że bilety na pierwsze posiedzenie Sejmu dnia 30 b. m. wydawane będą w dniu 28 b. m. (w środę) od godziny 11 do 12 w południe, na następne zaś posiedzenia — każdego dnia poprzedzającego to posiedzenie, w godzinach od 6 — 7 wieczorem.

Na pierwsze posiedzenie Sejmu wszystkie loże i miejsca zarezerwowane są już zajęte.

Gerhart Hauptmann, słynny niemiecki poeta dramatyczny, autor „Hanusi", „Dzwonu zatopionego", „Tkaczy" itd., ożenił się d. 18 bm. po raz wtóry z byłą aktorką panną Marszalk. Z pierwszą swą żoną Hauptmann się rozwiódł.

Złoty medal Związku architektów francuskich otrzymał architekt p. Edward Lewicki, nasz rodak, wychowanek szkoły polskiej w Batignolles, za kilka prac architektonicznych, które w ostatnich czasach wykonał. Także na wystawie w Barcelonie otrzymał on nagrodę. P. Lewicki wykonał między innemi plan gmachu uniwersyteckiego w Lozannie, oraz katedry w Noyen.

Nowy dworzec kolejowy w Borysławiu stanie niebawem. Dnia 17 września odbyła się rozprawa ofertowa na budowę, a dziś już prace przygotowawcze są w pełnym toku. Budowę powierzono firmie Lewiński, Sosnowski i Zacharyewicz, twórcom dworca lwowskiego, za cenę 49.000 K.

Niels Finsen, znakomity wynalazca foto-terapii, to jest leczenia za pomocą światła, zmarł tymi dniami w Kopenhadze, licząc zaledwie 43 lat. Po ukończeniu studyów i otrzymaniu promocyi doktorskiej, był aż do roku 1898 prosektorem anatomii opisowej i wtedy rozpoczął pomnikowe swe studya nad fizyologicznem działaniem światła, którym następnie poświęcił się w zupełności, a które utorowały medycynie zupełnie nowe drogi. Leczenie systemem Finsena, to jest zapomocą tak zwanych ultra-fioletowych promieni świetlnego spectrum, miało przedewszystkiem na celu jedynie zwalczanie gruźlicy skóry (lupus), albowiem promienie owe, wnikając bardzo głęboko, niszczą zwolna dotknięte chorobą tkanki, nie uszkadzając tkanek zdrowych. Wyniki tego sposobu leczenia okazały się tak pomyślnemi, że we wszystkich wielkich miastach cywilizowanego świata pozakładano specyalne instytuty Finsenowskie. W Austryi leczą systemem Finsena w Wiedniu w specyalnym oddziale szpitala powszechnego pod kierownictwem profesora Langa.

Z czasem zaczęto fototerapię i przeciw wielu innym chorobom stosować, a otrzymane dotychczas wyniki każą się spodziewać, że metoda Finsena błogosławione dla ludzkości sprowadzi skutki.

W roku zeszłym, w uznaniu znakomitej działalności Finsena, ofiarowano mu nagrodę dla działu medycyny z fundacyi Nobla.

Afera księżny Ludwiki Koburskiej może zawadzić o sądy, bo stała się rzecz taka: hrabina Lonyay, siostra księżny, odwiedziła ją w Paryżu, poczem do jej męża wysłała telegram, zaczynający się od słów: „Jeżeli moja siostra jest waryatką, to i pan jesteś waryatem". Dalej zaś są w tym telegramie obraźliwe zarzuty, iż księżę niewinnego Mattachicha przedstawił jako fałszerza weksli, a zdrową żonę oddał do zakładu psychiatrycznego. Hrabina Lonyay zkończyła swój telegram zapewnieniem, że wszystkie niegodziwości księcia wykaże. Podpisała się na telegramie „księżna Stefania".

Fremdenblatt donosi, że ks. Koburski zrazu sądził, iż ów telegram jest sfałszowany i że trzeba go załączyć do rzędu mnóstwa anonimowych listów z pogróżkami, które wciąż odbiera. Lecz potem się przekonał, że istotnie taki telegram wysłała doń hrabina Lonyay, więc postanowił „wdrożyć odpowiednie kroki".

Tymczasem hrabina Lonyay przybyła do Wiednia i zgłosiła się na audyencyę u Cesarza, lecz czekała naprożno, gdyż Cesarz jej nie przyjął. Berlińskie dzienniki zapewniają jednak, że są jakieś podstawy do rewizyi procesu Mattachicha, który jakoby nie fałszował weksli, lecz że ktoś inny z zaufanych księcia Koburskiego podrabiał je, jakoteż, że na wekslach tych był podpis hrabiny Lonyay. Słowem wytwarza się coś w rodzaju dreyfusady.

Fundusz im. F. S. Lewentala. Dla uczczenia pamięci ś. p. Franciszka Salezego Lewentala, jako w drugą rocznicę śmierci, złożyła p. Hortensya Lewentalowa 4.500 rubli w warszawskiej Kasie literackiej. Odsetki od tej sumy, mającej nosić nazwę „funduszu wieczystego imienia F. S. Lewentala" służyć będą do udzielania nagród co 5 lat w połowie na najlepszą w ciągu tego czasu oryginalnie napisaną powieść polską, a w połowie na najlepszą sztukę dramatyczną polską napisaną i wydrukowaną, oraz na scenie warszawskiej wystawioną.

Język polski w seminaryach nauczycielskich. Rosyjskie ministeryum oświaty w Królestwie Polskiem postanowiło wprowadzić wykłady języka polskiego w seminaryach nauczycielskich: sienickiem, łęczyckiem, soleckiem i jędrzejowskiem, z ustanowieniem po 5 lekcyj tygodniowo w każdej klasie. Co do pozostałych seminaryów nauczycielskich: wymyśliskiego i wejwerskiego, to wykłady rzeczone nie będą wprowadzone z powodu, że w pierwszem język polski wykładany jest już jako osobny przedmiot, a drugie jest przeznaczone wyłącznie dla Litwinów. W powyższem rozporządzeniu ministeryalnem zalecono, ażeby wychowańców seminaryum nauczycielskiego w Wejwerach przeznaczać na posady nauczycieli nie do szkół polskich, lecz do litewskich.

Nasze konserwy. „Centralny Związek fabryczny" wystosował do ministra wojny memoryał w sprawie upośledzenia przez rząd krajowych fabryk konserw. Rozporządzeniem 28 sierpnia 1904 r. dało ministeryum wojny dostawę tylko dwom krajowym fabrykom konserw w Galicyi, mianowicie Bankowi rolniczemu i firmie Henryk Blumenfeld. Dostawiają one konserwy kawowe. Jednocześnie ministeryum zniosło śniadaniowe konserwy zupowe. Wojska galicyjskie zużywały dotychczas rocznie około 17 milionów konserw zupowych, kawowych, jarzynowych i mięsnych za sumę 2½ mil. koron. Z tego otrzymały nasze fabryki dostawę tylko na 80.000 K. Nowe rozporządzenie jeszcze bardziej uszczupla naszą produkcyę, a równocześnie żąda, by dostarczane konserwy były wydatniejsze co do wagi, cenę zaś ich obniża.

Memoryał „Związku fabrycznego" wytyka ministeryum to macosze traktowanie naszego przemysłu i domaga się rekompensaty tego upośledzenia na razie przez potrojenie kontyngentu konserw kawowych. Równocześnie zwrócił się „Związek fabryczny" do p. namiestnika, do Wydziału krajowego, do ministra Piętaka, do prezydyum Koła polskiego, do posłów Abrahamowicza, Głąbińskiego, Dulęby, Kolischera, Popowskiego i Bindera, do galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych i do Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o poparcie. W tej chwili bawi właśnie w Wiedniu deputacya „Związku fabrycznego" i interesowanych przemysłowców, aby ustnie przedstawić stan rzeczy ministrowi wojny i domagać się wyżej podanych zmian.

Wydział krajowy postanowił uwolnić wszystkich swych urzędników od zajęć biurowych w dniach 28 i 29 bm., aby mogli wziąć udział w uroczystościach z okazyi kongresu Maryańskiego, a ponadto urzędników, będących członkami Sodalicyi Maryańskiej, uwolnić także na dzień 30 bm.

W Związku naukowo-literackim rozpoczyna się w piątek sezon odczytowy odczytem prof. Aleksandra Brücknera z Berlina na temat „Spór o św. Stanisława". Lokal Związku mieści się w gmachu Skarbkowskim, gdzie dawniej była dyrekcya teatru.

Odezwa kahału. Tutejszy kahał żydowski postąpił bardzo rozumnie, polecając poufnie żydom, właścicielom domów w Rynku i przy ulicach, któremi będzie przechodzić procesya jubileuszowa, by udekorowali swoje domy, lecz wystrzegali się nietaktu umieszczania figur lub obrazów świętych chrześcijańskich.

Musztra pruska. Na obecnym zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich we Wrocławiu jeden z lekarzy żądał zniesienia t. zw. marszu paradowego w armii niemieckiej, gdyż wywołuje on często bardzo puchnięcie stopy, zapalenie stawu kolanowego i ostry reumatyzm stawów.

Ładny kuzynek! Gdy Piotra Karadżordżewicza powołano na tron serbski, krewni jego, zamieszkali w Paryżu, przypuszczali, że przez to samo poprawi się ich stanowisko towarzyskie i finansowe. Nadzieje te jednak nie ziściły się wcale, król bowiem potrzeb krewnych swoich nie uwzględnił. Jeden z nich, Bożydar, głowa starszej linii Karadżordżewiczów, jest artystą-malarzem, jak również zajmuje się dziennikarstwem w Paryżu. Przybył do Wiednia w drodze do Białogrodu, gdzie miał być na koronacyi swojego kuzyna. Dowiedziawszy się o jego przybyciu, poseł serbski w Wiedniu nadesłał mu zaproszenie na koronacyę w kopercie, zaadresowanej poprostu: „Pan Bożydar Karadżordżewicz". Obrażony tem krewny króla, odesłał posłowi zaproszenie z następującą odpowiedzią: „Proszę zawiadomić króla, mojego kuzyna, że nie potrzebuję jego zaproszenia, będę bowiem na koronacyi jako dziennikarz, korespondent specyalny paryskiego *Figara*". Przyjaciołom swoim Bożydar oświadczył, że jeżeli władze serbskie wydalą go z Białogrodu, to osiądzie na węgierskiej stronie Dunaju w Zemlinie i stamtąd przesyłać będzie korespondencye swojemu dziennikowi. „Mój kuzyn — oświadczył w końcu — miał dosyć pieniędzy dla zabójców króla Aleksandra, dla krewnych wszelako kasa jego zamknięta".

Kwiatek biurokratyzmu rosyjskiego. Wiadomo, że na obecnego cara, gdy jeszcze był następcą tronu, wykonał podczas jego podróży w Japonii jakiś szalony człowiek zamach, z którego, według oficyalnego doniesienia, wyratował go królewicz grecki. W rzeczywistości jednak ocalili życie carewiczowi dwaj kulisi, ciągnący wózek uliczny, i za to wyznaczono im znaczną pensyę dożywotnią. Niedawno pisma rosyjskie doniosły, że po wybuchu wojny owi dwaj kulisi wyrazili obawę, że utracą swą pensyę, ale rząd rosyjski upewnił ich, że będzie im ona nadal bez przeszkód wypłacana. Owóż zabawny komentarz do tej wiadomości podają gazety japońskie. Opowiadają one, że po owym zamachu Rosya chciała aż nadto szczodrobliwie wynagrodzić owych dwóch biedaków, ale władze japońskie zwróciły uwagę, że byłoby to zgubą dla tych ludzi, bo zupełnie przewróciłoby im się w głowie. Zniżono więc kwotę wynagrodzenia, ale zawsze jeszcze przyznano im dość pokaźną pensyę dożywotnią. Jakoż przepowiednia władz japońskich się ziściła. Obaj kulisi strasznie się rozpili i w przeciągu paru miesięcy jeden umarł na *delirium tremens*, drugi po pijanemu popełnił samobójstwo. To jednak nie przeszkadzało rosyjskim czynownikom co roku najspokojniej w świecie brać z kasy państwowej pensyi dla obu Japończyków i chować jej do własnej kieszeni.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej nadesłali pp. Kazimierzowie Jadowscy z Trześniowa 5 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel **98 K. 40 h.**

Zamiast upominku imieninowego złożył u nas pan T. P. ze Lwowa 2 korony na Związek katolicko-społeczny.

Zmarli. W Krakowie dr. Jan Lubaszek, były lekarz pułkowy, w 35 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 8, w poł. + 13 Bar. 771. Spada. Pogoda.

Podlotek.

— Przejeżdżaliśmy przez tunel i nikt mnie nie pocałował! To straszne! — Zapiszę to do księgi zażaleń...

Na czasie.

— Masz co?
— Nic, a ty?
— Ja też nic.
— To świetnie!.. Założymy sobie do spółki pismo

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — We środę (początek wyjątkowo o godz. 7 wieczorem „Akademia literacko-artystyczna" (pierwsze przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicyi Maryańskiej). — We czwartek (o godz. ½8) „Akademia literacko-artystyczna (drugie przedstawienie urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskiej).— W piątek „Warszawianka," pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. Rozpocznie: „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny Jana Łady. — W sobotę po raz pierwszy „Capstrzyk," sztuka w 4 a. z małego garnizonu, napisał Fr. Adam Beyerlein.

Teatr ludowy. We czwartek popołudniowego przedstawienia nie będzie z powodu uroczystości maryańskich. Wieczorem o godz. 7½ „Kozioł ofiarny," krotochwila w 3 a. Kadelburga.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 września. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5090 sztuk. W tem było z Galicyi 601 sztuk, z Bukowiny 25 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. — Niesprzedanych pozostało 28 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 23 sztuk po 56 do 65 K., 90 sztuk po 66—73, 29 sztuk po 74—78, 0 po 00 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76 koron, krowy podtuczone po 52 do 74 koron, bydło chude po 34 do 60 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z Dyrekcyi kolei państwowych.** Według obwieszczenia ogłoszonego w gazecie *Wiener Ztg.*, rozpisuje c. k. Dyrekcya budowy kolei żelaznych w Wiedniu ofertę na wykonanie robót nadtorowych w stacyi Gorycyi, szlaku częściowego Podbrdo Gorycya-St. Peter kolei Wocheinskiej. Oferty przyjmować się będzie najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 6 października 1904 r. w c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych, Wiedeń VI, Gumpendorferstrasse 10. Warunki dostawy, jakoteż resztę podręczników można przeglądać w wyż wspomnianej Dyrekcyi lub przy c. k. Kierownictwie budowy kolei żelaznych w Gorycyi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 25 września.

(Z.). Wymowną illustracyą szkodliwych dla rolnictwa austryackiego następstw tegorocznej posuchy są między innemi cyfry ogłoszonego właśnie wykazu exportu i importu zboża za miesiąc sierpień b. r. Porównując je z cyframi za sierpień roku ubiegłego, widzimy, że export zboża z Austryi zmalał niesłychanie, a natomiast kolosalnie zwiększył się import. Oto bowiem w sierpniu 1903, wywieziono poza granice Austryi pszenicy 20.111 centnarów metrycznych, a w tym roku tylko 2563, jęczmienia wywieziono w roku ubiegłym 223.000 centnarów a w tym roku tylko 52.337 cent. Export z. ś mąki spadł z 80 553 na 47.531 centnarów. Natomiast import pszenicy w granice monarchii, który w sierpniu 1903 wynosił tylko 4718 centnarów, w tym roku urósł na 276.962 centnarów, import jęczmienia zwiększył się z 29.379 na 83.667, a owsa z 6.174 na 29.766 centnarów. Cyfry za wrzesień wykażą niezawodnie jeszcze większe pogorszenie się tego stosunku, gdyż w tym miesiącu właśnie nadchodzą ogromne partye pszenicy rumuńskiej Dunajem.

Z tem wszystkiem stosunki handlu zbożowego są wciąż bardzo opłakane, gdyż popyt jest bardzo słaby, a handlarze zbożowi zakupują tylko tyle, ile potrzebują dla wykonania dostaw, o które już poprzednio zawarli umowy. Wszystkie magazyny zbożowe w monarchii są przepełnione, co jest tem bardziej zdumiewające, że podaż zboża ze strony rolników nie jest wcale natarczywa, przeciwnie wielu z nich nie chce sprzedawać swego zboża, lecz czeka na lepsze ceny. Ceny pszenicy obniżyły się w ciągu minionego tygodnia o 10 do 15 halerzy w porównaniu z cenami z poprzedniego tygodnia, żyto o 10 halerzy, natomiast kukurudza podrożała o 5 halerzy.

Dzisiejszy stan głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 187 wagonów, żyta 288, jęczmienia 82, owsa 1299, kukurudzy 1192, mąki 283 wagonów.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo.: Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 10·80—11·15, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·60—10·90, za słowacką (78 do 81 kilo) 10·50—10·85, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·30—10·60, za rumuńską (78 do 81 kilo) 10·40—10·85.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 7·85 do 8·00, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·65—7·85, austryackie (73 do 76 kilo) 7·75—7·90.

Za jęczmień morawski 8·80—10·00, z doliny Morawy 8·00—8.65, słowacki 8·20—9·30, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·40—8·00 (loco stacya kolejowa), północno-węgierski 8·30 do—9·35, cisański 8·25—9·05, jęczmień na paszę 7·00—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·50—7·70 Cinquantin 8·15—8·55.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·00—7·20, średnie gatunki 7·05 do 7·35, prima 7·25—8·00, czeski i morawski 7·30—7·60.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Opawa 27 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał poseł Türk postawiony na poprzedniem posiedzeniu wniosek w sprawie „slawizacyi niemieckich obszarów językowych na Szląsku". Wniosek ten przekazano komisyi.

Berno morawskie 27 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu morawskiego posłowie Stransky i Żaczek interpelowali przewodniczącego sejmowej komisyi ugodowej z powodu bezczynności tej komisyi i niezwoływania jej. Poseł Fuchs i d'Elvert interpelowali namiestnika w sprawie utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Odczytywanie tych interpelacyi prawica przerywała często okrzykami.

Celowiec 27 września. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Karyntyi p. Dobernigg domagał się utworzenia samoistnej dyrekcyi pocztowej dla Karyntyi z siedzibą w Celowcu. Prezydent kraju hr. Hain zapewnił, że poprze tę sprawę, gdy na porządek dzienny wejdzie kwestya rozdziału wielkich dyrekcyi pocztowych. Mówca nie może atoli zgodzić się na wywody posła Dobernigga, który wskazywał na istnienie samoistnych dyrekcyi pocztowych w Dalmacyi i na Bukowinie, albowiem odrębne stosunki polityczne, komunikacyjne, oraz handlowe tych krajów uniemożliwiają przyłączenie dyrekcyi pocztowych tych krajów do dyrekcyi krajów sąsiednich.

Grac 27 września. Wczoraj otwarto Sejm styryjski.

Nowy York 27 września. Kandydat demokratyczny na prezydenta Unii Barker oświadczył, że przyjmuje kandydaturę i jest bezwarunkowym zwolennikiem waluty złotej. Uważa za konieczne reformę taryf i ustaw kartelowych. Wyraził ubolewanie z powodu nabycia przez Amerykę wysp Filipińskich, gdyż zachwiało to dobre stosunki Stanów Zjednoczonych z zagranicą. Jest za zupełną niezawisłością każdego państwa amerykańskiego z osobna.

Bazylea 27 września. Wczoraj zebrało się tu trzecie walne zgromadzenie „międzynarodowego Zjednoczenia ustawowej ochrony robotników". Przybyli zastępcy jedenastu rządów, oraz 40 delegatów sekcyj krajowych. Sekretarz jeneralny Bauer podał do wiadomości, że ktoś, nie życzący sobie, aby jego nazwisko było podawane do publicznej wiadomości, ofiarował 25.000 franków nagrody dla tego, kto znajdzie najlepszy sposób zaradczy przeciw niebezpieczeństwu zatrucia ołowiem robotników w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Berlin 27 września. Dnia 1-go października ustępuje podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Sternberg, a następcą jego będzie szef kancelaryi państwowej Comrad.

Omawiając tę nominacyę podnosi *National Ztg.*, że dowodzi ona, iż kanclerz państwa jest zdecydowany przeprowadzić ze stanowczością politykę swoją w prowincyach wschodnich. Ponieważ niemiecka akcya kolonizacyjna w tych prowincyach w bardzo wysokim stopniu zawisła jest od ministerstwa rolnictwa, przeto bardzo stosowną jest rzeczą, iż podsekretarzem stanu w tem ministerstwie zamianowano osobę fachową i energiczną.

Sofia 27 września. Donoszą, że król serbski odwiedzi w połowie października w Sofii ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Monachium 27 września. Ks. regent Luitpold przyjmie dnia 1 października deputacyę galicyjskiego pułku artyleryi swego imienia, która przybędzie, aby mu podziękować za przysłanie deputacyi i podarunku z powodu 50-letniego jubileuszu istnienia tego pułku.

(Depesze popołudniowe).

Waszyngton 27 września. Prezydent Roosevelt zamierzył zwołać konferencyę pokojową, podobną do odbytej w Hadze. Departament spraw zagranicznych otrzymał od prezydenta wezwanie do zasięgnięcia w ciągu sześciu tygodni informacyj. Departament ma wybadać życzenia mocarstw co do czasu i miejsca zwołania tej konferencyi. Skoro odpowiedzi od mocarstw nadejdą, roześle Roosevelt zaproszenia. W kompetentnych sferach twierdzą, że Roosevelt nie chce czekać końca wojny, lecz zwoła konferencyę na początku roku 1905.

Odessa 27 września. Dziś zaczął się przewóz leżących tu już od 29 lipca prywatnych przesyłek do Syberyi i Mandżuryi. Są to przeważnie przesyłki środków żywności.

Detmold 27 września. Regencyę księstwa Lippe objął syn zmarłego regenta, Leopold Lippe-Bitterfeld.

Konstantynopol 27 września. W Smyrnie stwierdzono piąty z rzędu wypadek dżumy. Zmarło dotychczas 6 osób.

Wojna.

Petersburg 27 września. (Rosyjska Ajencya telegraficzna). Z powodu utyskiwań dzienników, że rosyjska armia mandżurska składa się przeważnie z rezerwy, wskazuje *Russki Invalid* na to, że nie inaczej jest w armii japońskiej. Pod Laojanem armia japońska liczyła 250.000 ludzi, w czem było co najwyżej 160 lub 170.000 wojska regularnego, a reszta, to znaczy 32 do 35% rezerwy. W rosyjskiej armii mandżurskiej jest tylko 30% rezerwy. W bitwie pod Laojanem było znacznie mniej aniżeli 24% rezerwy rosyjskiej. W przyszłości liczba rezerwistów w porównaniu z wojskiem regularnem będzie coraz mniejsza.

Kolonia 27 września. *Koeln. Ztg.* pisze: „Wobec doniesienia dziennika *Echo de Paris*, jakoby kilońska firma Diederichsen zawiadomiła naczelnego komendanta rosyjskiej floty baltyckiej, że ta flota może w porcie wojennym w Kilonii zabrać taką ilość węgla, jakiej potrzeba na żeglugę, należy zauważyć, iż firma Diederichsen w takich sprawach sama oczywiście nie ma wcale prawa decyzyi. Zależy to od władz niemieckich, a one wszystko czynią, aby jak najskrupulatniej przestrzegać przepisów neutralności. Oczywiście co się dzieje po za obrębem portów, na pełnem morzu, to usuwa się z pod kontroli i wpływu państwa. Zdaje się to zupełnie nieprawdopodobnem, aby flota bałtycka, jeśli wypłynie do Azyi wschodniej, zajrzała do Kilonii, bo rządowi rosyjskiemu wiadomo, iż flota rosyjska nie może przejechać przez kanał cesarza Wilhelma I ze względu właśnie na neutralność Niemiec. Flota rosyjska nie ma też wcale powodu zawijać do zatoki kilońskiej, skoro najkrótsza droga prowadzi przez Wielki Bełt. Niezawodnie flota bałtycka tę drogę odbierze".

Paryż 27 września. *Matin* donosi z Petersburga, że ostatni atak Japończyków na Port Artura został odparty. Japończycy ponieśli ogromne straty.

Londyn 27 września. Książę Karol Antoni Hohenzollern — jak donosi *Standard* z Tokio — przyjęty był wczoraj przez cesarza japońskiego i cesarzową na posłuchaniu. Następnie był na śniadaniu, w którem wzięła udział rodzina cesarska, wybitni politycy i ministrowie. Po śniadaniu odwiedził cesarz księcia.

Wiedeń 27 września. (Giełda towarowa). Cukier 27·10 (spokojnie). Spirytus 53·20—53·60 (ustalony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 27 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 27 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·92. — Mąka („Fleur de Paris") 31·65.

Frankfurt 27 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 210·10. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 191·80. — Laura 000·00. (Usposobienie silne).

Budapeszt 27 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·21—10·22, na kwiecień 10·56—10·57; żyto na październik 7·47—7·48, na kwiecień 7·92—7·93; owies na październik 6·79—6·80, na kwiecień 7·19—7·20; kukurudza na wrzesień 7·15—7·15, na maj 1905 7·32—7·33. Rzepak na sierpień 11·60—11·70.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 27 września.

Marki 117.43, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 97·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 672.00, węg. zakł. kred. 781.00, anglobanku 283.50, unionbanku 538.00, bankvereinu 558·50, länderbanku 448.50, kolei państw. 654 50, lombardy 88 50, akcye kolei Elbethal 421.00, fabryki broni 493·00, tytoniowe 000 00, alpiny 485 00, Rima Muranyi 527.50 prag. Tow. żel. 2479, losy tureckie 133·50, ruble 253 50. Usposobienie: silne.

Lwów 27 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102,60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.2?. Sto rubli papierowych 253.00—254 50 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 6.55, 5.43, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.50, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.55, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11,05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.03, 7.54*, 9.12* (od 8/5 do 11/9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1/5 do 30/9 włącznie) 10.10* (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

MĘŻOWIE WALENTYNY.

Powieść z francuskiego.

(Dokończenie).

XXIX.

Co się stało z Harwing'iem?

Jak tylko Leopold wyszedł ze stanu odrętwienia, ubezwładniającego i jakby chloroformującego inteligencyę, i gdy ustąpiła gorączka i maligna, przyprawiająca o obłęd, gdy już tylko odzyskał przytomność i możność myślenia, przypomniał sobie Harwing'a i jego groźby.

Czy je urzeczywistnił, dowiedziawszy się że przeciwnik jego żyje?

— A Harwing... Harwing? — pytał Walentyny, drżąc cały — czyś się z nim widziała? Czy cię wynalazł?... Czy mówiłaś z nim?...

— Ja! — zawołała Walentyna — ja miałabym widzieć się i rozmawiać z tym, który o mało cię nie zabił!.. Z tego, co mówiłeś w gorączce, zrozumiałam, iż nie może ci przebaczyć, że żeniąc się ze mną, zająłeś miejsce jego brata... A przecież miałam najzupełniejsze prawo zawrzeć powtórny związek.

— Mówiłem w gorączce?... więc miałem maligne... i cóż mówiłem?...

— Słowa bez związku, jakby we śnie niespokojnym, w którym wszystko mięsza się i jednoczy z sobą w umyśle, wytwarzając przywidzenia niemożebne, przerażające.

— Ach! — zawołał, coraz mocniej zaniepokojony — i cóż mówiłem w tem gorączkowem majaczeniu?

— Nie potrafię powtórzyć... Mięszały ci się wspomnienia twego pojedynku z Jakóbem ze wspomnieniami mego małżeństwa z Williamem, i często wołałeś w malignie: „Zabiłem, tak, zabiłem męża w pojedynku, i zaślubiłem jego wdowę“!... Ale, Boże mój! co tobie Leopoldzie? Tak strasznie zbladłeś...

— To nic... nic... czy bardzo się przeraziłaś?

— Mogłyż mnie przerażać słowa, wypowiadane w malignie?... nie one mnie przerażały, ale gwałtowna trawiąca cię gorączka... Ale proszę cię, Leopoldzie, nie mówmy o tem.

W tej chwili wszedł Feliks, który pomimo swoich śmiesznostek miał dobre serce, i nie chciał wyjechać z Genewy, dopokąd stan rannego budził żywy niepokój.

Korzystając z chwilowego oddalenia się Walentyny, Leopold zapytał go:

— Cóż się stało z moim przeciwnikiem?... Czy jest w Genewie?

— Jest już gdzieś bardzo daleko — odpowiedział Feliks. — Biedny mój przyjacielu, byłeś tak nadzwyczaj osłabiony, iż pewny był, że cię zabił, i lękając się odpowiedzialności przed sądem, wyjechał natychmiast po pojedynku, aby w najbliższym porcie odpłynąć do Nowego Jorku.

— Ach! — zawołał Leopold, oddychając swobodniej i w jednej chwili gorączka jego się zmniejszyła.

Odzyskując nadzieję, odzyskiwał zarazem siły. Gorączka słabła z dniem każdym, rana zaczynała się goić, troskliwe starania Walentyny przywróciły mu życie, wymodliła u Boga cud, o który błagała tak gorąco.

Patrząc, jak jej ukochany Leopold wraca do życia, jak z łóżka przechodzi na fotel, a wstawszy z niego, przechadza się po pokoju, wsparty na podtrzymującem ramieniu, Walentyna uczuwała radość młodej matki, widzącej, jak dziecina jej rośnie i rozwija się powoli. Jednego dnia dostrzegła uśmiech; nieco później usłyszała pierwsze wyjąkane wyrazy; dziecko zaczyna żyć, jak chory, wracający do życia, a matka, która mu je dała, żona pełna nieograniczonego poświęcenia, której starania powrót ten umożebniły, spoglądają na nie z jednaką dumą, szczęściem i miłością.

Walentyna dokonała tego cudownego zmartwychwstania po dwóch miesiącach nieustających starań i najtroskliwszej opieki. Ten ukochany wyzdrowiał, i w sześć tygodni po owym pojedynku, w którym o mało nie postradał życia, wrócił do Paryża ze swoim aniołem opiekuńczym.

Leopold ubóstwiał ukochaną żonę, której zawdzięczał swe ocalenie; mówił do niej zawsze z najgłębszą czcią i wdzięcznością. Walentyna, rozmawiając z nim, wpatrywała się zarazem z zadziwieniem i radością w twarz jego, którą widziała tak sino-bladą i wychudłą, teraz znów świeżą i pełną życia.

Wtem nagle wpadła z radością do salonu dama, strojna w bogatą jedwabną suknię, z długim, szeleszczącym po posadzce trenem, z wysokimi u bucików obcasikami z czasów Ludwika XV, skrzypiącymi nieco.

Rzuciła się Walentynie na szyję, wołając:

— A przecież wróciłaś, droga moja przyjaciółko!

— Ach! śliczna moja Arabello! — odrzekła Walentyna, ściskając ją.

— Ach! jakaś ty szczęśliwa, Walentyno, i jak ci zazdroszczę, że byłaś w Szwajcaryi! — zawołała Arabella. — Wszak prawda, że nie ma nic milszego nad podróżowanie?

— O! nie zawsze — zawołali razem państwo de Jonceray.

— Ja byłem umierający — rzekł Leopold — i gdyby nie ta ubóstwiana moja czarodziejka, która uleczyła mnie cudownie mocą jakiejś czarnoksięskiej laseczki, wydobytej z głębi swego kochającego serca, nie byłaby mnie pani już widziała.

— Pan miałbyś umrzeć!... pan, który ocaliłeś mi życie! — zawołała Arabella.

— Tak, śmierć zaglądała mi już w oczy — rzekł Leopold — zraniłem się bardzo niebezpiecznie skutkiem spadnięcia w przepaść. — Nie chciał zdradzać tajemnicy pojedynku przed tak lekkomyślną istotą.

— Wielki Boże! — zawołała Arabella; — jak to łatwo o nieszczęście. A ja tak rozpaczałam, że nie podróżuję z wami! Gdyby Albert uległ mojemu natarczywemu żądaniu i udał się ze mną w podróż do Egiptu, może teraz leżałby zagrzebany w piaskach pustyni. Niestety! życie i szczęście trzymają się tylko na włosku! powinnabym więc starać się uszczęśliwić męża, póki go posiadam, a nie sprzeczać się nieustannie, jak dotąd — inaczej mogłoby mi zabraknąć na to czasu.

— Dobra to i poczciwa myśl, kochana Arabello — rzekła Walentyna — byłoby to daleko szlachetniej, niż męczyć go 365 sprzeczkami, jakie wszczynasz z nim w ciągu roku. Kto ma szczęście pod ręką, nie powinien dozwolić mu odbiedz; trzeba trzymać je silnie, aby stale pozostało.

— O! masz słuszność — rzekł Leopold, który posmutniał nagle — tylko, że mimo najszczerszej chęci, nie zawsze można tego dokonać.

— Leopoldzie — rzekła Walentyna — co znaczy ta posępna mina? Proszę cię, bądź mi wesoły i spokojny. Skoro obecnie jesteśmy szczęśliwi, po cóż koniecznie przykładać do oczu lornetkę i patrzeć gdzieś w dal czy nie nadchodzi jakie nieszczęście.

W rzeczywistości, Leopold nie kosztował w duszy szczęścia zdającego się opromieniać go w około, gdyż dręczyła go obawa, że lada chwila może go ono opuścić. Wprawdzie Harwing powrócił do Nowego Yorku, przekonany był, że go zabił i nie wiedział, co się dzieje w Paryżu; ale w dziesięć dni można przybyć z Nowego Yorku do Hawru, a z Hawru do Paryża w cztery godziny. Dość było jakiegoś listu, jakiegoś turysty lubiącego opowiadać, aby się dowiedział, że przeciwnik został uleczony i żyje; a biedny Leopold drżał z obawy na samą myśl, że ten nieubłagany Amerykanin mógł lada chwila wpaść do niego jak piorun, aby wyjawić Walentynie ową straszną tajemnicę.

Pewnego dnia Leopold siedział sam w swoim pokoju, w smutnych zatopiony myślach, gdy nagle wpadł Feliks, wołając:

— Ach! mój przyjacielu!... co za wiadomość!...

— Cóż takiego? — spytał Leopold.

— Przeciwnik twój... pan Jakób Harwing...

— Ach! — zawołał Leopold, blady jak ściana — cóż wiesz o nim?... Czy odebrałeś jaki list z Nowego Yorku?

— Bynajmniej — odrzekł — ale doprawdy miałem zamiar napisać do niego, aby mu donieść, że żyjesz i zdrów jesteś.

— Wielki Boże! — zawołał Leopold, drżąc na samą myśl, aby znowu nie stał się ofiarą nieoględności Feliksa.

— Chciałem zrobić to przez ludzkość, aby go uspokoić i oszczędzić mu wyrzutów sumienia... Ale nie oto chodzi. Przeczytaj, co piszą o nim w dzienniku; myśleliśmy, że jest w Nowym Yorku, a on tak daleko stamtąd...

— Pewnie jest w Paryżu! — przerwał przerażony Leopold.

— Eh! nie.

To powiedziawszy, Feliks wyjął z kieszeni dziennik i przeczytał zgnębionemu Leopoldowi następujący ustęp:

Donoszą nam o nowem nieszczęściu, jakie zdarzyło się na morzu. Parowiec „Washington“ płynący z Hawru do Nowego Yorku, rozbił się uderzywszy o ławicę piasku, w niewielkiej odległości od wybrzeży Stanu Nowo-Yorskiego. Pomiędzy martwemi zwłokami ofiar katastrofy, wyrzuconemi na morskie wybrzeże, poznano pana Jakóba Harwing'a, bogatego przemysłowca z Nowego Yorku.

— Umarł!... — krzyknął Leopold... — umarł!...

— Jakże strasznie przeraziła cię ta wiadomość! — rzekł Feliks — patrzysz na mnie takim osłupiałym wzrokiem... Mój Boże! jakże to niespodzianie śmierć zaskoczyć nas może. Doprawdy możnaby powiedzieć, że od pewnego czasu stosuje się do mody, tak często przychodzi do nas niezapowiedziana, jakby niemeldowani goście do naszych salonów... Co do mnie, szczerze mówiąc, nie myślę zbyt gorzkich łez wylewać nad śmiercią człowieka, który o mało cię nie zabił. Niewątpliwie pojedynki są w bardzo dobrym tonie, cieszą się dziś wielkiem uznaniem, ale nie lubię tego, aby moi przyjaciele przyjmowali tę modę.

Teraz już Leopold nie potrzebował niczego się obawiać, trwały spokój i niezakłócone szczęście uśmiechały się do niego. Taż sama zaszła zmiana w pożyciu Alberta. Lekkomyślna i sprzeczna Arabella, przyrzekła sobie być odtąd łagodną i uległą, i dotrzymała słowa, wprawiając w podziw męża, który nie mógł pojąć, co się z nią stało. Sprzecznie z upadłymi aniołami, zamienionymi w szatanów, różowy dyabełek zmienił się w anioła.

Walentyna cieszyła się niezamąconym spokojem, najlżejsza chmurka nie zaćmiewała jej szczęścia, z którego mogła być dumną, ponieważ zdobyła je własnem poświęceniem.

Jeden tylko Leopold podlegał niekiedy przystępom smutku i czarnych myśli. Posiadał wszelkie dobra tego świata: miłość, młodość, bogactwo; szczęście opromieniało jego życie, ale nie mógł zapomnieć i nieraz mówił sobie:

„Ta kobieta, którą tak bezgraniczną ukochałem miłością, która z taką ufnością oddała mi swe serce, jest wdową po człowieku, którego zabiłem“.

Ale na myśl o tym drugim pojedynku, w którym pragnął ofiarą własnego życia okupić życie przeciwnika, mówił sobie, iż zostając dobrowolnym męczennikiem, oczyścił się z winy, jakby próbą ogniową.

I wtedy sumienie jego uspokajało się, wracał spokój i szczęście, jednakże do końca życia zakłócało je niekiedy wspomnienie przeszłości. Od czasu do czasu ukazywało mu się jeszcze widmo ścigające go od powrotu z Nowego Yorku, bo łatwiej daleko zabić człowieka w pojedynku, niż zapomnieć o popełnionem zabójstwie.

K O N I E C.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.